Nr. 130

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Piątek 7 czerwca 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler, w Bazylei, Dreznie, Gdańsku Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 6 czerwca.

Zwrot w niemieckiéj polityce samoańskiéj.

Nie ulega już prawie najmniejszéj wątpliwości, że doniesienia gazet amerykańskich o rezultacie berlińskiéj konferencyi samoańskiéj polegają na faktach autentycznych — nie przeczą im już ani kartelowe, ani półurzędowe niemieckie organa. Według doniesień tych Niemcy poczyniły w kwestyi samoańskiéj tyle ustępstw, że nadal już w niewiele czém mogłyby Ameryce lub Anglii robić koncesye.

To téż konferencya berlińska czyni poniekąd wrażenie dekoracyi teatralnéj maskującéj odwrót — tak jak w r. 1885 oddanie sprawy wysp karolińskich pod wyrok Papieża maskowało zwinięcie świeżo zatkniętéj niemieckiéj bandery.

Głównym rezultatem i sensem moralnym obrad konferencyi będzie przywrócenie na wyspach samoańskich tychże samych stósunków — które istniały za panowania kacyka Malietoy. Popierany przez Niemcy przeciwnik Mataafy, kacyk Tamasese, zniknie zupełnie z widowni politycznéj, utraciwszy ostatniemi czasy i tak już wszelkie znaczenie na wyspach. Niemiecki doradzca i poplecznik kacyka Tamasese pozostawił go już przed kilku tygodniami własnym siłom i woli przeznaczenia. Któż zaś wstąpi teraz na tron Samoy? Najprawdopodobniéj znowu sam ów Malietza, uznany przez Niemcy za niezdolnego do sprawowania rządów i zdetronizowany z tego i innych powodów.

Niezbyt dawno temu pojawiła się depesza z biura Wolffa téj treści — że internowany na marszałkowskich wyspach Malietoa, po odbyciu rokowań z przybyłymi tamdotąd samoańskimi naczelnikami, w sposób należyty zadość uczynił niemieckiemu państwu za wszelkie względem niego przewinienia, a wskutek tego niezwłocznie puszczonym został na wolność Co prawda to od owego czasu dotychczas nie doszły żadne doniesienia o dalszych losach Malietoy i wiernych mu samoańskich naczelników. Jeżeli jednak wróciwszy do ojczyzny, wypędzony kacyk na nowo obejmie ster rządów — to nie ma tak dalece powodu przypuszczać, że rządy jego przyszłe nacechowane będą charakterem przychylności dla Niemiec — zwłaszcza jeżeli widocznie tylko wpływom Ameryki i Anglii zawdzięczać będzie odzyskanie wolności, ojczyzny i władzy.

Co prawda, to przyszły król Samoy nie ma już panować z bezwzględną samoistnością — ale przydaną mu będzie rada przyboczna z poręki mocarstw berlińskiéj konferencyi. Rada ta składać się będzie z dwóch członków, to jest Amerykanina i Niemca — a w razie gdyby obaj doradzcy zgodzić się nie mogli na jedno zdanie w jakiéj bądź kwestyi — natenczas reprezentant Anglii na wyspach samoańskich ma być instancyą rozstrzygającą.

Jakimże będzie praktyczny rezultat tego rodzaju urządzenia? Oto ten, że Niemcy o tyle tylko będą mogły mieć wpływ u rządu wysep — o ile działać będą ze zgodą Ameryki lub Anglii — że zaś przeciw jednomyślnéj woli obu tych mocarstw niczego nie zdołają przeprowadzić. Takie „minimum“ wpływu i dawniéj już bez wszelkiego trudu mogły były Niemcy pozyskać — a zaburzenia samoańskie powstały właśnie i jedynie dla tego, że począwszy od r. 1887 Niemcy żadną miarą nie chciały się zadowolnić skromném takiém „minimum“.

Według dalszéj uchwały konferencyi samoańskiéj każde z trzech interesowanych mocarstw zyska formalne prawo założenia dla siebie stacyi węglowéj na wyspach. Niemcy oznaczyły już dla siebie odpowiednie ku temu miejsce na karcie Samoy — a Ameryka od lat dziesięciu faktycznie posiada terytoryum dla stacyi węglowéj w Pago-Pago, którą ostatniemy czasy poczęto już to urządzać. Co do Anglii, to dotąd nie przedsięwzięła ona jeszcze niczego w tym punkcie — ale nie długo zapewne postara się o wykonanie przysługującego jéj prawa.

Summa summarum ostateczne rezultaty konferencyi berlińskiéj wykluczają wszelką możliwość preponderacyi niemieckiéj na wyspach, a tém samém znoszą wszystko to, co Niemcy zdziałały w ciągu dwóch lat ostatnich ku pozyskaniu takiéj preponderancyi.

Nadaremno więc stacyonowały przy wyspach pancerniki niemieckie — nadaremno pracowali tam wysoko płatni poszczególowi niemieccy konsulowie. Spora liczba marynarzy niemieckich zginęła na wyspach w skutek potyczek i burzy — dwa wojenne statki niemieckie poszły na dno morskie; wszystko to nie miało innego rezultatu krom tego — że Niemcy jeżeli nie mniéj, to z pewnością nie więcéj posiędą wpływu na wyspach, jak go miały przed r. 1887.

Gazety amerykańskie z ironią się wyrażają o „nominalném wynagrodzeniu“, jakie Niemcom przyznała konferencya berlińska za straty poniesione w grudniowych potyczkach roku zeszłego. Trzeba odczekać, jakiéj formy i jakiéj doniosłości będzie owo wynagrodzenie, które prasa amerykańska zwie z przekąsem „czysto tylko nominalném.“ Jakkolwiekbądź ono wypadnie, nie zdoła przecież wyrównać strat poniesionych przez Niemcy z winy konsula, o którego postępowaniu wyraził się książę Bismarck w znanéj nocie z dnia 9 marca r. b., „że zupełnie nie odpowiadało konieczném charakterystyce spokoju i zimnéj krwi — będącéj zasadniczym warunkiem odpowiedniego traktowania spraw międzynarodowych.“

Telegramy.

Paryż, 5 czerwca. Francuzki jeneral-gubernator indochińskich posiadłości, p. Richaud, zmarł dnia 31 maja na cholerę w powrocie do Francyi płynąc ze Singapore do Colombo.

Paryż, 5 czerwca. Na bankiecie urządzonym wczoraj wieczorem na cześć prezydenta ministrów Tirarda przez włoski komitet wystawowy, p. Tirard odpowiadając na toast wzniesiony przez przewodniczącego Camondego na cześć pana Carnota i pomyślność Francyi, oświadczył co następuje: „Włochy są klasyczną ziemią sztuki, a z pewnością ta ostatnia nie jest jedyném ogniwem łączącém Francyą z Włochami, ale takiém, które okazuje prawdziwie pokojowe przymierze, którego doniosłość ogólną chcieliśmy dzisiaj zaznaczyć!“ P. Tirard zakończył toastem na pomyślność Włoch.

Londyn, 5 czerwca. W parlamencie angielskim zażądał deput. Chaplin uchwały zwołania konferencyi w kwestyi zaprowadzenia podwójnéj waluty na mocy międzynarodowéj ugody. Dep. Maclean stawił wniosek, aby sprawozdanie komisyi walutowéj nie upoważniało rządu do akcyi w téj sprawie. Pierwszy lord skarbu, p. Smith, wskazał na stanowisko rządu, dokładnie scharakteryzowane przed kilku dniami przez lorda Salisburego i kanclerza skarbu, p. Goschena — kładąc nacisk na to — że rząd nie może wstrząsać ufności sfer kupieckich przez mięszanie się do walutowéj kwestyi. Zmiany tak doniosłe winny nasamprzód w ogóle zostać przyjęte a sfery kupieckie winny je uważać za konieczne, zanim rząd podejmie kroki odpowiednie. Następnie przerwano dyskusyą.

Parlament odroczył posiedzenia aż do dnia 17 b. m.

Wiedeń, 5 czerwca. Według białogrodzkiéj depeszy do tutejszéj „Polit. Corresp.,“ nastąpiła dziś ugoda między ministrem wyznań a eksmetropolitą Michałem. Minister układać się teraz ma z metropolitą Teodozyuszem a ogólne panuje przekonanie, że i pomiędzy nimi przyjdzie do porozumienia.

Peszt, 5 czerwca. Sejm znaczną większością głosów zatwierdził ustawę finansową na rok 1889, a następnie przeszedł do obrad nad projektem do ustawy, tyczącéj się reformy w administracyi finansów.

Rzym, 5 czerwca. Konsul p. Durando we wtorek powrócił do Tryestu. Między deputowanych rozdano dokumenta, tyczące się sprawy Durando, poprzedzone krótkiem sprawozdaniem p. Crispiego. Sprawozdanie to opiewa, że śledztwo wykazało zupełną niewinność p. Durando, który spełniał tylko obowiązek ścisły urzędu konsularnego, przestrzegając przepisów austryacko-włoskiéj konsularnéj konwencyi.

Bukareszt, 5 czerwca. W Izbie deputowanych przemawiał p. Catargiu do patryotyzmu grup poszczególnych stronnictw, aby głosowały za budżetem. P. Carp odpowiedział na to, że konstytucyjne stronnictwo będzie głosowało za budżetem, jeżeli prawa dotyczące skarbowości wcześniéj przyjdą pod głosowanie. Na to zgodził się p. Catargiu, poczém obradowano w dalszym ciągu nad budżetem. Wedle doniesienia dzienników, wyrobił p. Lahovary uprawnienie, mocą którego rumuńskiéj ludności w państwie tureckiém wolno na całym obszarze Turcyi wznosić kościoły prawosławne.

Bukareszt, 5 czerwca. Posiedzenia Izby przedłużone zostały aż do dnia 13 czerwca, aby ukończyć głosowania nad budżetem i ustawami finansowemi.

Petersburg, 5 czerwca. Doszłe tu dotąd z Berlina wieści o zniżce waluty papierów rosyjskich, jako skutku zbrojeń rosyjskich, uważane tu są za zupełnie bezrozumne.

Rząd rosyjski żywi jedynie pokojowe zamiary.

Prasa polska.

Z pewną nietajoną przyjemnością donosi „Orędownik“, że są domy polskie po za sferą ulubionych jego warstw średnich, w których nie czytują już ani „Kuryera“, ani „Dziennika Poznańskiego“, — ale natomiast abonują jaką berlińską gazetę niemiecką i jedno z mniejszych pism poznańskich. Naturalnie winne temu nie kto inny, jedno pisma polskie, które prowadzą ciągle jeszcze politykę na wielką skalę, jakby za owych dobrych czasów (pisze „Orędownik“), kiedy to szlachta polska miała pełne skrzynie złota, — a mianowicie winien jest „Kuryer Poznański“, który dawniéj był dobrze redagowany, opierał się polityce frazesowéj, dziś zaś jest źle redagowany, idzie ręka w rękę z „Dziennikiem“ i „Gońcem“ — a względem „Orędownika“ zawsze był niesprawiedliwy, bo mu zarzucał nienawiść do szlachty, chwalenie pruskich czasów itd. itd.

Nie będziemy polemizowali z „Orędownikiem“ i jego korespondentem, choć nas wyraźnie na harc wzywają, c o d o m o t y w ó w, jakiemi uzasadnia twierdzenie swoje o wypieraniu większych pism polskich przez pisma niemieckie. „Orędownik“ p o d t y m w z g l ę d e m jest starym pozytywkiem, który tylko jednę nutę wygrywać umie. Jesteśmy do niéj przyzwyczajeni i dziwimy się nawet, że tym razem brakło zwykłego „tam tam“ o dukacie z Matką Boską i zegarku ze złotym łańcuszkiem.

Dziś pragniemy tylko stwierdzić, że podobno „Orędownik“ wyjątkowo ma słuszność, kiedy mówi, że w domach polskich coraz bardziéj zaczyna się panoszyć prasa niemiecka i to nie poważna prasa niemiecka w rodzaju „Germanii,“ „Schles. Volks Ztg.,“ „Historisch Polit. Blätter,“ „Kath. Bewegung“ i t. p. — ale po prostu pisma patentowanego liberalno-żydowskiego kierunku, jak „Berl. Tageblatt,“ „Neuste Nachrichten,“ „Politische Nachrichten“ pana Schweinburga i t. d. itd., w których oprócz sensacyjnych wiadomości, kłamanych częstokroć telegramów i całéj kupy drobnych brukowych wiadomości i fatałaszek, znajdziesz chyba tylko urąganie się z naszéj biedy i nicowanie naszéj przeszłości.

Pisma polskie znajdują się wobec niemieckich pism berlińskich w tém trudném położeniu, że je pisma berlińskie wyprzedzają po największéj części o 24 godzin czyli o dobę całą częstokroć bardzo ważnemi wiadomościami politycznemi. W czasie obrad sejmowych i parlamentarnych żadne pismo prowincyonalne ani polskie, ani niemieckie z niemi konkurować nie może, chyba taka „Koelnische Zeitung,“ mająca osobny swój drut telegraficzny i podawająca w ten sposób najobszerniejsze streszczenie mów sejmowych jeszcze tego samego dnia a ważniejsze przemowy dająca nawet w dosłownem brzmieniu. Tego żadne pismo prowincyonalne, a tém mniej polskie uczynić nie może, — wlecze się zatém o całe 24 godzin po za pismami berlińskiemi. To samo można powiedzieć o ważniejszych wiadomościach politycznych, artykułach pism urzędowych i półurzędowych, które jeszcze tego samego dnia w pismach berlińskich mogą być powtórzone, opracowane itp. — do nas zaś przychodzą dopiéro nazajutrz. Obok tego prosimy pamiętać jeszcze o tém, że pisma polskie skazane są na mozolną pracę przekładania mów, artykułów i doniesień, lub ich streszczenia — podczas gdy redaktor niemieckiego pisma pracuje po większéj części nożycami. Te są przyczyny, dla których pisma polskie muszą co do świeżości doniesień pozostawać w tyle za berlińskiemi; Berlin jest stolicą państwa i cesarstwa, a Poznań od Berlina oddalony jest o mil 36.

Z téj téż przyczyny rozumiemy wielkiego kupca, grosistę, handlarza rozmaitych produktów i efektów, bankiera i wielkiego przemysłowca, że abonuje berlińskie pisma, podawające wcześniejsze pod tym względem wiadomości, bo siedzą przy źródle przy giełdzie, przy innych ogniskach spekulacyjno-handlowych, i o cały dzień nas wyprzedzają, a w handlowych i spekulacyjnych interesach 24 godzin jest przeciągiem czasu aż nadto decydującym.

To téż jest jedyny wyjątek, gdzie abonowanie pism niemieckich przez Polaków jest usprawiedliwione i uzasadnione. Zresztą zaś uważamy opuszczanie pism polskich dla niemieckich za lekkomyślne odłączanie się od wspólności narodowéj.

Kto potrzebuje znać i wiedzieć najnowsze wiadomości polityczne, giełdowe, handlowe, kto dla wybitnego stanowiska, jakie zajmuje, musi być au courant najświeższych wypadków — ten niechaj sobie zaabonuje jakie poważne pismo berlińskie.

Natomiast dla ludzi nie zajmujących takiego stanowiska — taka potrzeba nie istnieje, dla nich wystarczają zupełnie pismo polskie, które ze swéj strony starają się jak najgorliwiéj o wczesne zaznajomianie czytelników swoich z najświeższemi wypadkami. Gdy weźmiemy pisma polskie z przed 20 lat i porównamy je z dzisiejszemi, przekonamy się o tém najlepiéj. Dawniéj mowy posłów polskich i ważniejsze sprawozdania sejmowe — podawano p o t y g o d n i u; dziś czytają je abonenci pism polskich zaraz następnego dnia w dosłownym przekładzie a pospieszne dokonywanie takiego przekładu jest niezawodnie rzeczą bardzo uciążliwą.

Czytelnik pism niemieckich, wydawanych przeważnie bez zasad religijnych, bez przekonań politycznych, musi się zadowolić tą jedynie korzyścią, że ma wcześniejsze wiadomości, — a nie bierze w rachubę tego, że te wcześniejsze wiadomości już są z góry przykrojone do ukrytéj tendencyi liberalno-żydowsko-niemieckiéj. Mowy reprezentantów rządu i zwolenników kartelu znajdzie tam po większéj części *in extenso,* mowy polskie streszczone w 3 lub 4 wierszach, mowy posłów katolickich bardzo kuse — a w tym duchu wszystkie wiadomości wyzyskiwane bywają na niekorzyść opozycyi.

Sprawy nasze narodowe polskie najgorzéj na tém wychodzą, bo jeśli takie pisma niemieckie ich nie wydrwią, nie wyśmieją, to z pewnością o nich nie wspomną. Przypomnijmy sobie tylko, jak te pisma traktowały i traktują jeszcze dziś posłów naszych, n. p. ś. p. Kantaka i innych, co o nich popisała jeszcze niedawno „Frankfurter Ztg.“ Zważmy, jak tam najświętsze nasze prawa bywają zohydzane i wyszydzane — i o zgrozo, Polacy nie wahają się własnemi pieniędzmi popierać takiéj nienawistnéj nam prasy!

Widocznie pewnego rodzaju ludziom dobrze jest z tym systemem germanizacyjnym. Mają téj niemczyzny po same uszy w urzędzie, w szkole, w stosunkach handlowych i społecznych, — jeszcze im tego za mało, jeszcze po największéj części b e z p o t r z e b y sprowadzają ją sobie w potężnych dawkach bibulastego narkotyzmu, aby się przejmować zasadami liberalnemi, żydowskim sposobem myślenia, masońskim indyferentyzmem, lub po prostu szyderczą bezbożnością wionącą z łamów pism tego rodzaju.

Dziwiono się niedawno i nie bez słuszności obywatelowi Polakowi, większemu właścicielowi goniącemu ostatkami, który sprowadził na jakąś wieczerzę pasztet strasburski za 41 marek, a potem prosił kupca Polaka, od którego zwykle nic nie kupuje, aby mu ten „p a s z t e t“ według faktury odkupił. Naszem zdaniem jeszcze gorzéj robią ci, co za polskie pieniądze trują się liberalnemi piśmidłami niemieckiemi, przyswajają sobie niegodne zasady, za swoje marki pozwalają sobie jeszcze urągać, plwać w oczy, znieważać polskie i katolickie uczucia.

Pisma polskie temu niewinne — bo one w trudnych warunkach dzisiejszych robią co mogą, aby czytelników zadowolić — ale winna jest lekkomyślność i przewrotność polska, goniąca za tem, co obce, novarum rerum cupida, i chwytając to, co obce bez wyboru. Jeden chwyta pasztet strasburski, drugi pasztet żydowski w postaci „Berliner Tageblatt„ lub “Neueste Nachrichten.“

Powódź w Pensylwanii.

(Podług londyńskiego korespondenta berlińskiego „Tageblattu.“)

Od trzęsienia ziemi w Peru w roku 1868 nie przyniósł atlantycki telegraf podmorski tak strasznéj wieści, jak ta, którą zapełniają się łamy wszystkich pism europejskich.

Wiadomości te dalekie są od tego, by być całkiém dokładnemi, zawierają jednak tyle okropności, że myśl sama o nich zgrozą przejmuje.

W dniach 29, 30 i 31 maja spadły w Alleganach gwałtowne i bezustanne deszcze i zamieniły płynące tam strumienie i rzeczki w wezbrane i bystre potoki. Wszystkie rzeki w Pensylwanii, New-Jersey, Marylandzie i w dystryktach położonych na południe wezbrały z złowrogą szybkością i zalały dalekie obszary kraju. Nad Susquehanną były niższe części miast Harrisburga, Williamsportu, Carlisle i innych mniéj ludnych miejscowości pod wodą. Ohio również wystąpiła ze swego łożyska, dolinę Juniaty i nad Potomakiem leżące Winchester i Martinsburg nawiedziła powódź bardzo dotkliwie.

To wszystko atoli niknie w obec strasliwego losu doliny Conemaugh, przez którą płynie równoimienna rzeczka z wschodniéj pochyłości Alleganów do rzeki Ohio. Największém miastem w téj dolinie było Johnstown; liczyło ono 25,000 mieszkańców i miało największą hutę żelaza w Stanach Zjednoczonych tak zw. Cambria-Iron-Works. Około trzech mil od Johnstown znajdował się największy rezerwoar wody w Ameryce; tworzył on jezioro z powierzchnią czterech mil kwadratowych, był 200 stóp głęboki i od doliny oddzielony za pomocą sztucznéj grobli 120 stóp wysokiéj i 700 stóp długiéj. Groblę tę rozsadził niezwykły napływ wody i nagle cała ta olbrzymia masa wody wpadła z szumem do doliny. Pierwsze wioski, które fala napotkała, zamieszkiwali robotnicy z rodzinami; drewniane domki biednych ludzi zostały porwane z całą ich zawartością i zapędzone ku Johnstown. Fala posuwała się naprzód, jak ciemny 50 stóp wysoki mur i spieszyła z swym straszliwym ładunkiem trupów i gruzów przez miasto, przeznaczone na zagładę. Johnstown w kilku minutach zniknęło z powierzchni ziemi. Ogromne fabryki żelaza, zbudowane mocno z cegieł i kamieni, które ciągnęły się na milę wzdłuż brzegów rzeki, zniknęły wraz z resztą miasta.

Kiedy woda doszła do mostu kolei żelaznéj, uderzyła całym pędem i nieopisaną siłą o niego. Most cudownym sposobem nie uległ jéj przemocy. Natychmiast utworzyła się z gruzów i belek tama, która powstrzymała wodę, zalewającą teraz miasto na 40 stóp. Między masą gruzów znajdowały się setki zmiażdżonych trupów. Pozostali przy życiu znajdowali się na téj olbrzymiéj barykadzie bez sposobu ocalenia. Jedni jęczeli z bólu z zgruchotanemi członkami, inni wdrapywali się jak obłąkani na belki i starali się napróżno dostać do poręczy mostu. Kobiety i dzieci krzyczały w sposób rozdzierający o pomoc. Wtem między belkami ukazały się płomienie i ogarnęły nieszczęśliwych jak na stosie. Mr. Kayes, urzędnik kolei pensylwańskiéj, oblicza tych nieszczęśliwych na 1500.

Jak szyko nastąpiła katastrofa w Johnstownie dowodzą telegramy, wysłane do Pittsburga. W urzędzie telegraficznym siedziało młode dziewczę przy aparacie i wysłało pierwszą depeszę alarmującą: „Powiadają, że tama Fock pękła; słyszymy jak woda szumi. Miasto zdaje się w wielkiem niebezpieczeństwie.“ W trzy minuty późniéj telegrafowała: „Rzeka wzrasta szybko; na parterze woda na trzy stopy, — doszła już do pierwszego piętra; zdaje się — —“

Tu urwała się depesza i została nieskończoną. Dom wraz z urzędem telegraficznym woda spłukała a biedne dziewczę z rękami na aparacie skończyło swą służbę na zawsze!

Niedokończona depesza i przerwa komunikacyi z Johnstownem kazały przypuszczać, że stało się tam coś niezwykłego, ale ponieważ prąd elektryczny łatwo się przerywa, przeto w Pittsburgu nie troszczono się nadto.

Johnstown od kilku godzin nie istniał już na powierzchni ziemi. zanim rozeszła się o tem wiadomość po świecie. Pierwsze wieści przyniosła kolej żelazna z stacyi o ośm mil (ang.) oddalonéj od nie-

szczęśliwego miasta. I tam woda wzrastała z zastraszającą szybkością i przynosiła ze sobą belki, kawały domów i trupy. Urzędnik telegraficzny donosił do Pittsburga: „Straszliwe nieszczęście musiało się stać w miejscach sąsiednich naszéj stacyi. Na rzece płyną setki ludzi wołając o pomoc, któréj im udzielić niepodobna; domy, belki, meble unoszą się na wodzie. Naliczyliśmy w kilku minutach 96 trupów. Pomoc nagląca." Z Pittsburga natychmiast ruszył pochód ratunkowy z wszelkiemi możliwemi aparatami ratunkowemi; przybył za późno. Zanim przyjechał do stacyi, już się dowiedziano, jaki los spotkał Johnstown i okoliczne miejscowości. Personałowi na stacyi udało się wydobyć z wody uczepionego u łóżka. Wśród łkań i płaczu opowiadał on: „Byłem u mego dziadka z wizytą w Johnstownie; ze mną były dwie siostry i młodszy brat, daléj wuj i ciotka z rodziną. Usłyszeliśmy krzyki i biegania na ulicy, ale nie zwracaliśmy na to uwagi, gdy wtem woda wpadła do domu. Dziadek myślał, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo i schroniliśmy się na pierwsze piętro. Za kilka minut woda dogoniła nas tam; pobiegliśmy na drugie piętro ale i tu woda poszła w nasze ślady, a rosła tak szybko, że ja sam zaledwie zdołałem wyjść na dach i uczepiłem się deski od łóżka. Zaraz potem wszystko chwiać się zaczęło — dom zapadł się z straszliwym łoskotem. Płynąłem na desce wśród gruzów, na których setki ludzi wołało o pomoc, krzyczeli a potem padali. Byłbym wolał sam umrzeć! Zbyt straszliwem było wszystko, com widział i przeżył. Całe miasto zaginęło!"

Na dachu pędzonego przez falę domu ujrzano dwóch mężczyzn i młode dziewczę. Mężczyzni stali w milczeniu obok niéj, poddając się losowi; ona klęczała z złożonemi rękami, łzy spływały po jéj policzkach Pomimo, iż znajdowali się o kilka kroków od brzegu, pomoc była niemożliwą. „Nie tracić nadziei!" wołali stojący na brzegu do dziewczynki; za chwilę uderzyła ich tratwa o drzewo a nieszczęśliwi wpadli w wodę!

Smierć i przerażenie w około! Pomiędzy gruzami płynęła także kołyska — w niéj leżała śpiąca dziecina! O trzydzieści mil od Johstown wyłowiono kołyskę z dzieckiem zdrowém i wesołém. Kto byli jego rodzice?

Pomiędzy zatopionymi lub spalonymi w Johnstownie znajduje się założyciel i dyrektor fabryki Cambria, którego wspaniała willa takiemu samemu uległa losowi, co i miasto całe. Smierć bogate zebrała łupy i w ślady za niedawną uroczystością narodową spieszy żałoba narodowa.

Prof. Kaźmirz Morawski przeciwko profesorowi Wernerowi.

Korespondent nasz lwowski wspominał swego czasu o wielkiéj wrzawie i oburzeniu, jakie w kołach inteligentnych Galicyi wywołała rozprawa prof. Wernera, w któréj wypowiedział zarzut, jakoby język niemiecki nie był traktowany w szkołach niższych i wyższych Galicyi z taką starannością, na jaką zasługuje. Wywody nieprzychylnego nam cudzoziemca zbija w ostatnim zeszycie „Przeglądu Polskiego" w świetny sposób, a przytém z wielkim spokojem i niczem nie zamąconą bezstronnością Wielkopolanin, Kaźmirz Morawski, profesor wszechnicy jagiellońskiéj. Głos profesora Morawskiego powtarzamy tém chętniej, że czytelnicy nasi przekonają się z niego, iż są jeszcze kraje zostające pod rządami niemieckiemi, gdzie Polakowi-urzędnikowi wolno publicznie nazwać język polski jedynie uprawnionym językiem krajowym, i gdzie tenże sam Polak-urzędnik może swobodnie oświadczyć, że dla niego język niemiecki jest „bardzo drogocennym, niezbędnym i pożądanym," — ale jest z przyrodzenia *„eine fremde Sprache"*. Zdanie prof. Morawskiego ma tem donioślejsze znaczenie, że jako wychowaniec szkoły pruskiéj miał dostateczną sposobność gruntownego poznania jestronności jéj systemu, mianowicie pod względem nauki języka niemieckiego — i doskonale zna niedostatki drogi — na którąby prof. Werner galicyjskie szkólnictwo wprowadzić pragnął.

Ale posłuchajmyż samego wywodu prof. Morawskiego.

Zanadto i zbytnio — pisze on — jesteśmy czuli na zdawkowe komplimenta obcéj prasy o naszych sprawach i ludziach; rzadkość podobnych faktów może w nas wyrobiła pewne łakomstwo na tego rodzaju łakocie, które bywają często tak źle i nieudolnie przyprawiane, że ich przetrwanie po wszystkich polskich prasach aż nudności wywołać może. Z drugiéj strony panuje u nas kolosalna drażliwość w obec głosów i sądów niechętnych nam cudzoziemców; taka tego powódź nieomal codziennie na nas spada, że czasby był o grubszą skórę się postarać, bo w dotychczasowéj wytrzymać prawie trudno, lub przynajmniéj wśród tłuszczy pisarzy i pismaków, którzy na nas się miotają, zacząć odróżniać zużyte plewy, zebrane z brudnego śmieciska, od zdań, nad któremi przez chwilę zastanowić się warto.

Swieżo powstał w Galicyi niezmierny hałas o zdanie, które prof. Werner w sprawie blisko nas obchodzącéj wyraził w poważném czasopiśmie wiedeńskiém: „Zeitschrift für die oesterreichischen Gymnasium" (zeszyt z kwietnia i maja r. b.). Hałas ten przybrał wielkie i niezwykłe rozmiary. Wśród chóru obrońców przed prof. Wernerem znaleźliśmy głosy poważne, ale i deklamacye bardzo niesmaczne i puste, prawdziwe syki gęsi kapitolińskich, którym ten występ publiczny na długie pokolenia zapewnił *panis bene merentium,* które jednak same przez się Kapitolu jeszcze nie zbawiły. My bynajmniéj prof. Wernera bronić nie myślimy; pod niejednym względem obrony on nie potrzebuje, w innych szczegółach wystąpić przeciw niemu będziemy musieli. Chcielibyśmy tylko rzecz na właściwym postawić gruncie, zaznaczyć właściwe granice, w których dyskusya toczyć się powinna.

Przedewszystkiém w obec odgłosów niektórych dzienników zdawaćby się mogło, że Hannibal stanął *ante portas.* Otóż przypomnieć warto, że ten Hannibal od lat kilku się u nas pojawia, dzwoniąc na alarm, że profesorowi Wernerowi, chociaż jest cudzoziemcem, wolno było w téj sprawie, podobnie jak innym, głos zabrać, że jako profesor literatury niemieckiéj i języka niemieckiego, może w pierwszym rzędzie był do tego powołanym. Pobłądził tylko w tém, że zanadto sobie daje pozory „wołającego na puszczy," że z jego artykułu zdawaćby się mogło, jakby w kraju nie dosyć poważnie i szczerze naprawą się zajmowano, że staje *„ante portas,"* które przecież narozcież są otwarte. A skoro drzwi są otwarte, należało może nie stukać do nich z taką podejrzliwością niechęci, nie narażać się na pozory rzemiosła, które Francuzi ochrzcili mianem *enfoncer des portes ouvertes.* Obyłoby się tu może bez złośliwéj uwagi o reputacyi gimnazyów galicyjskich, a przedewszystkiém o przypisywaniu niemczyznie w gimnazyach galicyjskich roli Kopciuszka.

Niech nam pan Werner daruje, ale to jego wyrażenie jest tylko odgłosem nadzwyczaj głośnych artykułów o strasznie cichem prześladowaniu, któremu rzekomo Niemcy po różnych częściach świata ulegają. Kopciuszek ten narodów stracił raz na zawsze wszelki kredyt w swych skargach od czasu bezczelnych prawdziwie artykułów prasy pruskiéj o prześladowaniu Niemców w Księstwie. Wyrażenia takie artykułowi stanowczo szkodzą, a odejmują mu powagę, bo wprost są zapożyczone od tego..... Kopciuszka, który się krwią i mieniem innych pasie, szerzy ruiny, a potem na nich zasiada w pozie i szatach Jeremiasza.

Kopciuszkiem u nas język niemiecki nie jest, jak to głośno stwierdzają powszechne pragnienia i żądania, aby naprawa w tym względzie nastąpiła. A jeżeli mu niekiedy źle się dzieje, to wina leży w tem, że się znajdujemy dotąd w fazie przejścia i przobrażenia, że gimnazya nasze dotąd dalekie są od doskonałości i w danych stosunkach téj doskonałości prawie osiągnąć nie mogą. Mamy ich przedewszystkiem za mało, a z tem się wiąże ściśle sprawa braku dostatecznych sił naukowych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

Kraków, 4 czerwca.

(Jubileusz Kolberga i Kossaka. — Pogrzeb ś. p. Alfreda hr. Potockiego. — Towarzystwo ubezpieczeń.)

(□) W ostatnich dniach obchodzono w Krakowie dwa jubileusze, pięćdziesiątnéj rocznicy rozpoczęcia benedyktyńskiéj pracy Oskara Kolberga i takiejże rocznicy rozpoczęcia artystycznego zawodu Juliusza Kossaka.

Na uczczenie prac i nauki Kolberga urządzono dnia 31 maja w sali ogrodu strzeleckiego koncert, który poprzedziły przemowy na estradzie, na którą wprowadzono jubilata.

Prezes komitetu urządzącego, p. Ksawery Konopka, zestawiając skromną zewnętrznie uroczystość z jego skromnym żywotem, podniósł w swéj przemowie, że jubilat obrał za przedmiot pracy to, co stanowi podwalinę narodu, zdrowy i pełen sił żywotnych lud polski, życząc aby mu Bóg dozwolił ukończyć rozpoczętą pracę ku chlubie narodu.

P. Żeleński, wręczając jubilatowi wieniec w imieniu krakowskiego Towarzystwa muzycznego, zwrócił uwagę na muzyczną stronę wydawnictwa Kolberga, w któréj i sam mówca i inni muzycy czerpali natchnienie do swych kompozycyi. Po tych i kilku innych przemówieniach dziękował jubilat z rozrzewnieniem i zwykłą sobie skromnością, za uznanie, którego chciałby się stać godnym dalszą swą pracą.

Koncert rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę znanego „Poloneza" Żeleńskiego. Panna Ryta Andrzejkowiczówna odśpiewała z głębokiem uczuciem utwór jubilata „Romans Rózi", który bardzo miłe wywołał wrażenie. Resztę programu zastósowano, po zmianie pierwotnego planu, aby go przeważnie z utworów jubilata ułożyć, bądź do smaku jubilata, który od lat najmłodszych uwielbiał utwory Chopina, bądź do ducha muzykalnéj części wydawnictw jubilata. P. Fr. Bylicki wykonał więc „Fantazyę" Chopina i jego „Rondo à la Mazur" z właściwą sobie werwą a potém nastąpiły choralne produkcye wćwiczonych *ad hoc* wieśniaków i wieśniaczek. Kiedy publiczność opuszczała salę koncertową, zajaśniał cały ogród strzelecki w świetle ogni bengalskich.

Życzenia powodzenia w dalszéj pracy jubilata i szczęśliwego dokończenia jéj przyniosły też liczne telegramy z Warszawy, Lwowa i z innych stron polskich od różnych stowarzyszeń i osób prywatnych.

Obchód jubileuszowy Juliusza Kossaka odbył się dnia 3 czerwca w sali wystawy sztuk pięknych w Sukiennicach. Na pięknie przyozdobionej estradzie rozłożono zręcznie ugrupowane liczne dary dla jubilata, nad którémi górował po mistrzowsku wykonany portretowy biust jubilata, roboty Riegera, daléj popiersie w medalionie roboty Błotnickiego i pamiątkowe albumy od różnych stowarzyszeń artystycznych. Kiedy wprowadzono jubilata na estradę, przemówił do niego najpierw hr. Zygmunt Cieszkowski a ofiarując mu imieniem Towarzystwa sztuk pięknych artystycznie wykonany puhar w kształcie konchy *Nantilus,* po któréj igrają amorki, podniósł z wdzięcznością, że jubilat od początku założenia Towarzystwa, wspierał w złéj i dobréj doli jego, nieprzerwanie wystawę Towarzystwa utworami swemi, które często stanowiły główną jéj przynętę. Wiceprezes klubu artystów, p. Antoni Piotrowski, ofiarując pamiątkowe album artystów, podniósł w Kossaku dwie główne zalety, że był przez całe życie artystą *par excellence* a zarazem patryotą, który wszystko, co polskie, ukochał wielką miłością.

Między ogromną liczbą nadesłanych adresów i telegramów znajdował się także adres od poznańskiéj reprezentacyi Towarzystwa sztuk pięknych, który jubilatowi wręczył po przemówieniu swem hr. Zygmunt Cieszkowski.

Na uczcie wieczornéj na cześć jubilata zabrał głos Prezyd. Akad. Um. Majer wznosząc zdrowie Kossaka w imieniu nauki, którą ze sztuką ścisły łączy związek. Malarz Benedyktowicz podniósł artystyczną stronę utworów Kossaka. Poseł do Rady państwa Kozłowski zwracając się do artystycznéj twórczości młodego Wojciecha Kossaka wzniósł toast na pomyślność malarskiéj „dynastyi Kossaków." P. Stan. Tomkowicz nawiązując treść mowy swojéj do obywatelskich i rodzinnych cnót jubilata, wychylił zdrowie rodziny jego obecnéj na uczcie. Potem rozweselał p. Bałucki zgromadzonych humorystycznem swem przemówieniem, w którem wyrażał Kossakowi podziękowania imieniem tak umiłowanych przezeń koni. Szereg toastów zakończył p. Weigel waryantem zdrowia „Kochajmy się" w formie: „Kochajmy Kossaka!"

Miłą wszystkim obecnym sprawił niespodziankę obecny na uczcie młodszy p. Gebethner rozdaniem między obecnych jubileuszowego numeru „Tygodnika illustrowanego," przyozdobionego jego dziełami.

Dziś wyjeżdża ztąd osobnym pociągiem mnóstwo osób na jutrzejszy pogrzeb ś. p. hr. Alfreda Potockiego do Łańcuta. Hr. Artur Potocki przyszedł już o tyle do sił, że się wczoraj mógł udać do Łańcuta w celu oddania ś. p. stryjowi swojemu ostatniéj posługi.

W przeszły piątek odbyło się w Krakowie dwudzieste ósme zwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń. Potężna ta instytucya rozwija się z roku na rok coraz pomyślniéj a obfitością zamożnych swych środkow przyczynia się do rozwoju innych drobniejszych instysucyj, różnemi zaś działaniami swemi także do zniżenia w kraju stopy procentowéj. Rok ubiegły odznaczył się niezwykłą pomyślnością we wszystkich działach, nawet rozwijający się zrazu, nieco powolnie dział życiowy, dąży już do wyrównania się z starszymi bra ćmi swymi. Zwroty w dziale ogniowym wynoszą 24 procent. — Podniosły się też znacznie fundusze rezerwowe we wszystkiah trzech działach Towarzystwa.

Wiedeń, 4 czerwca.

(Wręczenie biretu J. E. księdzu Kardynałowi Schoenbornowi).

(⚭) Dziś odbyła się w Burgu ceremonia udzielenia Arcybiskupowi praskiemu *hr. Schoenbornowi* biretu kardynalskiego. Przed godziną 11 Kardynał-Arcybiskup tutejszy, Nuncyusz i dostojnicy dworu zebrali się w wielkiéj sali audyencyi. Ostatni w 6-konnéj karecie przybył Kardynał Schoenborn i przyjęty w sali tajnych radzców przez w. mistrza ceremonii hrabiego Hunyadego, udał się z resztą asystencyi do kaplicy zamkowéj. Ostatni wszedł do kaplicy cesarz i zasiadł na tronie ustawionym w presbiterium po stronie ewangelii. Po téj saméj stronie stanął Arcybiskup hr. Schoenborn, gdy Nuncyusz i Kardynał-Arcybiskup wiedeński zajęli swe miejsca w klęcznikach po stronie epistoły.

Po odprawieniu mszy św., cesarz skinieniem głowy dał znak rozpoczęcia ceremonii. Teraz ablegat papiezki hr. Morori wziął spoczywające na wielkim ołtarzu na złotéj tacy brewe papiezkie i zbliżywszy się do tronu, przemówił do cesarza po łacinie i klęcząc podał mu brewe. Na odpowiedź monarchy „legatur," odczytano brewe, dotyczące zamianowania Arcybiskupa Schoenborna Kardynałem. Następnie w podobny sposób ablegat papiezki podał cesarzowi spoczywający na ołtarzu pobocznym biret kardynalski i ukląkł na najniższym stopniu ołtarza po prawéj stronie tronu, gdy Kardynał Schoenborn ukląkł na najwyższym stopniu.

Cesarz przykrywszy głowę kapeluszem, włożył biret na głowę Kardynała, który powstawając, zdjął go natychmiast, gdy cesarz równocześnie zdejmując kapelusz, wstał z tronu. Kardynał Schoenborn potém stanął po prawéj stronie pontyfikatu przed wielkim ołtarzem, poczém kapela dworska odśpiewała „Te Deum". W końcu nowomianowany Kardynał wszedł do wielkiego ołtarza i przybrawszy głowę biretem udzielił błogosławieństwa. Następnie cesarz z asystencyą powrócił do zamku, Kardynał do zakrystyi celem złożenia szat kardynalskich.

Tymczasem fourierzy dworscy odprowadzili Kardynała-Arcybiskupa wiedeńskiego i Nuncyusza do karet. Zaś Kardynał Schoenborn udał się na audyencyą do cesarza, któremu przedstawiał ablegata papiezkiego.

W kaplicy dworskiéj, zapełnionéj najwyższymi dostojnikami dworu i reprezentantami arystokracyi, zwracała na siebie uwagę sędziwa matka Kardynała Schoenborna tudzież deputacya pułku dragonów, w którym w roku 1866 odbył kampanią austryacko-pruską.

W piątek Kardynał-Arcybiskup odbędzie uroczysty wjazd do Pragi, gdzie się na jego przyjęcie przygotowują bardzo skrzętnie.

Paryż, 2 czerwca.

(Najwyższa potęga finansowa.)

(A. D.) Gwiazdy amerykańskich Gouldów błyszczą i gasną, bo Gouldy to szaleńcy hazardu giełdowego; ale firma Rotszylda, najwyższa firma finansowa w Europie, urągała dotąd wszystkim burzom, oparta o zaufanie monarchów i podziwienie narodów.

I dziś ta potęga stoi niewątpliwie jak obelisk granitowy wśród karcianych domów chwili; tylko, że zaczyna się chwiać wielka reputacya moralna firmy na dwóch krańcach Europy, na Kaukazie, gdzie Rotszyld lichą wyrabia naftę, i we Francyi, gdzie Rotszyld stał na czele spekulacyi miedzianéj.

Przed kilkoma dniami w francuskiéj Izbie poselskiéj Milleraud zapytał rząd, dla czego z taką hiszpańską galanteryą obchodzi się z winowajcami krachu miedzianego. Mniejsza o to, że zapytał Milleraud, członek stronnictwa nieprzejednanych, ale to, że mowa jego na wszystkich ławach, bez różnicy barwy, ogromny zyskała poklask, ma już znaczenie znamienne.

Przekonywająco udowadniał Milleraud niemoc rządu w obec grupy, któréj duszą był Rotszyld.

„Comptoir d'Escompte" według statutu miał prawo tylko do zawierania interesów z terminem najwyżéj 90-dniowym; tymczasem *in puncto* miedzi wiązał się na kilka lat i to nawet na towary, które jeszcze nie istniały. Daléj „Comptoir" w żadnym interesie nie śmiał angażować więcéj, niż połowę kapitału; tymczasem w spekulacyi miedzianéj utonął cały jego fundusz. A zatem prezydenci i administratorowie banku oszukali akcyonaryuszów, przetrwonili ich pieniądze w sposób statutem zabroniony. Sąd natomiast wkroczył dopiero w dwa miesiące po upadku banku. Rewizye przedsięwzieto tylko u trzech z dwudziestu członków rady nadzorczéj, a wszyscy mieli dość czasu do sprzątnięcia swoich majątków. Jeden sprzedał swoją galeryą obrazów, drugi dobra milionowe, trzeci dobra przemycił pod obce nazwisko. Prezydent rady nadzorczéj, odpowiedzialny za 100 milionów, został puszczony na wolną stopę za kaucyą w wysokości 300,000 fr.

„Konieczna jest potrzeba — wołał mówca — ażeby rząd republikański przekonał słusznie oburzoną opinią, iż nie ma nietykalnych wielkości finansowych. Niech się nie rozkrzewia wiara, że we Francyi po zniesieniu starych przywilejów, powstały nowe. Jeżeli wielkości finansowe uczestniczą w operacyach oszukańczych, w takim razie niech i na ich głowy spada odpowiedzialność." — Minister sprawiedliwości Thévenet odpowiedział, że rząd spełnił swój obowiązek, ale musiał przyznać, że śledztwo zostało wytoczone dopiero w skutek interpelacyi Laura. Milleraud na to zauważył, że minister, gdy Laur wymienił nazwisko Rotszylda, wyraził się o mocarzu giełdy z kadzidłowém uwielbieniem. Faktem jest, że społeczeństwo francuskie w obecnéj chwili pod względem ekonomicznym znajduje się w nerwowém niezadowoleniu. Po miedzi nastąpił cukier, którego cena podskoczyła o 54%. Wszystko to zrobiła grupa spekulantów giełdowych *in continuo;* przez matactwa podwyższyła cenę cukru za granicą, aby go opanować we Francyi. Inna znowu toczy się wojna przeciw wielkim magazynom, jak *Bon Marché.* W skutek ich powodzenia zbankrutowało w Paryżu w jednym roku 2700 sklepów, a 25,000 lokalów sklepowych stoi pusto. Wszędzie walka o byt i protest przeciw wyzyskowi. Wielkie klęski, jak losy kanału panamskiego i krach miedziany, rozdrażniły ludność w stolicy i na prowincyi. Dom Rotszyldów, który dotąd był jakiémś bóstwem mityczném, zaatakowano, oskarżano kilkakrotnie w parlamencie.... Zarzucono mu nawet, że spekulacyą miedzianą wysadził w powietrze „Comptoir d'Escompt", aby opanować interesy pożyczkowe niektórych państw europejskich tak, jak już opanował Austryą.

W prasie paryskiéj, która jest busolą opinii we Francyi, Rotszyld mało już znajduje otwartych obrońców. Zachwiała się jeszcze bardziéj aureola towarzyska sławnego domu. Oto, co czytamy w pewnéj korespondencyi paryskiéj: „Pierwéj gonitwa za zaproszeniami do Rotszyldów była tak wielką, że mogli stać się bardzo wybrednymi we wyborze gości. Orleani bywali u nich na ucztach. Teraz to wszystko zmieniło się do niepoznania. W jockey-klubie, który jest najwykwintniejszém towarzystwem stolicy nadsekwańskiéj, uknuto sprzysiężenie przeciw mocarzowi giełdy. Baron Adolf Rotszyld należy wprawdzie do klubu, ale syna jego nie chcą członkowie przyjąć. Aby ich lepiéj usposobić, zaprosil ojciec niedawno wszystkich członków klubu do siebie. Zjawiło się ich wcale nie wielu." O ostatnim zaś balu u br. Gustawa Rotszylda pisma takiego autoramentu jak „Figaro" i „Gaulois" podały sążniste sprawozdania, a „Siécle" listę gości, którzy błyszczeli na salonach króla miedzi, cukru i nafty, uzupełnił następującą uwagą: „Byłaby ta lista jeszcze dłuższą, gdyby Rotszyld był pozapraszał wszystkie ofiary krachu miedzianego, którego stał się winowajcą." I czy nie ma to wszystko znaczenia znamiennego? Uwielbienie i pogarda, sympatya i nienawiść rosną we Francyi jak fala....

NIEMCY.

* Berlin, 5 czerwca. Jak wiadomo był na wiecu katolików niemieckich Stanów Zjednoczonych w Cincinnati w sierpniu r. z. także deputowany centrum do sejmu, dr. Lieber, który przywiózł tamtejszym katolikom pozdrowienie od katolickich Niemców Rzeszy.

Radość amerykańskich katolików z jego przyjazdu tak była wielką, że wystósowali osobne podziękowanie dla centrum. Baron Schorlemer z Alstu wystósował następnie w dniu 14 stycznia r. b. do prezesa drugiego wieca katolickiego w Cincinnati, dr. Kaisera, w imieniu centrum pismo mniéj więcéj téj treści: „Nowo wybrana Izba posłów do sejmu pruskiego zebrała się dzisiaj po raz pierwszy. Pierwszy raz znowu zgromadza się téż stronnictwo centrum około dawnego sztandaru. W téj uroczystéj chwili wspomina ono z wdzięczném sercem o podniosłem pozdrowieniu, które mu przesłał drugi walny wiec amerykańskich katolików w Cincinnati. Nic tak nie działa błogo, nic nie daje lepszego bodźca stronnictwu jak to żywe, publiczne uznanie tylu dzielnych braci po duchu i języku z tamtéj strony oceanu. Dziękując dr. Lieberowi za to, iż osobiście wziął udział w wspaniałym wiecu amerykańskim, przesyła centrum odpowiedź za jego pośrednictwem. Pochwalamy, iż nasi ziomkowie, będąc północno-Amerykanami i katolikami, nie przestają być Niemcami. Z zapałem godzimy się na zdanie, że: im wierniejsi Niemcy, tém gorliwsi i czynniejsi katolicy i tém lepsi obywatele Unii i jéj państw. Z radosną dumą widzimy naszych niemiecko-amerykańskich współwyznawców pracujących nad urzeczywistnieniem tego programu, mianowicie ze względu na tych, którzy im czynili zarzut z tego, że pielęgnowali niemieckiego ducha, niemieckie zwyczaje a nadewszystko niemiecką mowę w życiu publiczném i w kościele i t. d.

W imieniu stronnictwa centrum sejmu pruskiego

z polecenia
bar. Schorlemer z Alstu,
przewodniczący.

Pismo to, zredagowane w dniu 14 stycznia, odeszło do Ameryki dopiéro dnia 14 kwietnia. Zkąd pochodzi to opóźnienie, objaśnia zamieszczone w „Trier Landesztg" pismo dr. Liebera, któremu zlecono wysłać to podziękowanie. D. Lieber motywuje opóźnienie w wysłaniu owego pisma gwałtownem nieporozumieniem o Samoa. „Położenie Niemców w północnéj Ameryce — pisze dr. Lieber — a w szczególności niemieckich katolików, było dosyć już trudnem. Naszym zamiarem było nie utrudniać tego położenia jeszcze więcéj. Dla tego list ten pozostał tak długo w tece."

— *Podług doniesień* węgierskich dzienników, nastąpi wizyta cesarza Franciszka Józefa w Berlinie w połowie a cara pod koniec sierpnia. Na dworze pruskim, wnosząc z wydanych rozporządzeń, spodziewają się przyjazdu cesarza 13, albo 14 sierpnia. Na 15 sierpnia już zapowiedziano wielką paradę. Cesarz ma zabawić 3—4 dni.

— *Rada związkowa* zatwierdziła dziś uchwały parlamentu do projektu ustawy o zabezpieczeniu na przypadek niezdatności do pracy i na starość.

— *Dzisiaj* o godz. 5 po południu opuścił pierwszy *oryentalny pociąg kuryerski* dworzec kolejowy na Friedrichstr. Pociąg ten ma szybkie połączenie z Hamburgiem i Kolonią.

— *W sprawie* Wohlgemutha miał rząd niemiecki w osobnéj nocie zażądać od Szwajcaryi zniesienia rozkazu wydalającego Wohlgemutha.

— *Znany* protegowany „Norddeutscherki" Maag, z powodu uwięzienia którego z takim hałasem uderzyła na Szwajcaryą, ścigany jest listem gończym sędziego śledczego z Gera. Maag podejrzany jest o sprzeniewierzenie większéj sumy pieniężnéj.

— *Niemiecki* „Protestanten Verein“ postanowił wysłać do Rzymu z powodu odsłonięcia pomnika dla Giordona Bruno adres gratulacyjny!

AUSTRYA I WĘGRY.

* *Wiedeń*, 5 czerwca. Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbaur zachorował dzisiaj w południe niebezpiecznie i opatrzony został po południu ostatniemi Sakramentami świętemi.

ROSYA.

* Z Petersburga piszą do „Gazety Lwowskiéj“:

Ludność pozostaje ciągle pod wrażeniem obiegających i powtarzanych sobie na ucho pogłosek o szeroko rozgałęzionym spisku nihilistycznym. Chociaż pogłoski te, będące celem przedzierających się tutaj doniesień prasy zagranicznéj, są przesadne, faktem jest przecież, iż tajna policya była w ostatnich czasach w ogromnym ruchu, a kilku najsprytniejszych ajentów policyjnych zostało wysłanych do Szwajcaryi celem pochwycenia nici występnych knowań, których siedliskiem ma być Zurych, głównemi zaś ich sprężynami kształcący się na tamtejszym uniwersytecie studenci rosyjscy. Pomimo, iż władze starały się utrzymać rzecz całą w największéj tajemnicy, pewném jest, że powiodło się policyi szczęśliwym trafem wpaść na trop tajnego stowarzyszenia, które knuło zbrodnicze plany przeciw życiu cara i miało licznych członków w samym Petersburgu. Mówią, iż twierdza petro-pawłowska kryje już w swych ponurych murach kilkunastu podejrzanych o związki z terorystami szwajcarskimi, dotychczas jednak nie powiodło się ani schwytać głównych spiskowców, ani téż wyśledzić kryjówki bomb, co do których stwierdzono, iż zostały w dość znacznéj liczbie przemycone do Rosyi. I ta to właśnie okoliczność budzi silne zaniepokojenie. Mówią również o wydaniu przez władze szwajcarskie w ręce policyi rosyjskiéj kilku niebezpiecznych nihilistów, wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia. W pogłoskach zaś o aresztowaniu kilkunastu oficerów tyle tylko jest prawdy, iż uwięzienie rzeczywiście nastąpiło, lecz z tego tylko powodu, że wojskowi ci pozwolili sobie w pewném towarzystwie rozprawiać szeroko o potrzebie reform w wewnętrznym ustroju państwowym. W żadnym zaś razie nie ma podstawy wersya o wykryciu w kołach oficerskich sprzysiężenia przeciw życiu cara. Kilku z tych oficerów oddano pod sąd, innych bądź wydalono ze służby, bądź przeniesiono do odległych gubernii.

FRANCYA.

* *Ze spraw woborczych Francyi*. Paryzki orleanistyczny „Soleil“ publikował szereg artykułów proponujących w przededniu ogólnéj wyborczéj kampanii umiarkowanéj lewicy połączenie się z członkami umiarkowanéj prawicy w ten sposób, aby w drugiem głosowaniu rojaliści poparli kandydata lewego centrum — a w zamian za to umiarkowani republikanie, tam gdzie się znajdą w mniejszości, tak samo postąpili z kandydatem rojalistycznym przy pierwszém głosowaniu.

„Soleil“ po kilkakroć powtórzył tę propozycyą, oświadczając, że czas już, aby konserwatyści wszelkich stronnictw i odcieni razem poczęli walczyć za właściwą i dobrą sprawę. To co proponuje organ orleanistyczny jest po prostu tylko wskrzeszeniem owéj „fuzyi centrów,“ która przez lat dziesięć była marzeniem wszystkich francuzkich liberalnych.

Pp. Thiers, Dufaure, Buffet i Hervé nieraz już występowali w obronie owéj unii konserwatystów, która rozbijała się dotąd zawsze o to, że członkowie umiarkowanéj lewicy przenosili zawsze sztandar rzeczypospolitéj po nad sztandar konserwatyzmu.

I tym razem znów nie zbyt pochlebnie przyjęła umiarkowana republikańska prasa propozycye gazety orleanistycznéj. Jedyna tylko „Liberté“ gustuje w nich widocznie; „Temps“ zaś ani słyszeć nie chce o unii konserwatywnéj, przeciwstawiając jéj znane godło koncentracyi republikańskich frakcyi.

Co się tyczy „Liberté“ to pojmuje ona nowy związek wyborczy w ten sposób — że nikt się nie ma zrzec zasad swych i pojęć o formie rządów państwa. Chodzi więc tylko o wzajemne popieranie wątpliwych kandydatów — czyli po prostu mówiąc, orleaniści mają poświęcić bulanżystycznych swych sojuszników, tak jak umiarkowani republikanie wyrzec się winni związku z radykalnymi.

BELGIA.

* Belgijskie katolickie dzienniki podają sprawozdanie z wyborów uzupełniających do Izby poselskiéj, które się odbyły w poniedziałek. Potwierdzają one zdanie, że liberałowie nie mają powodu do tryumfowania. „Journal de Bruxelles“ spodziewa się, że katolicki kandydat de Becker wyjdzie zwycięsko z wyborów ściślejszych, mających się odbyć we wtorek, gdyż można przypuszczać, że 8000 wyborców, którzy się teraz wstrzymali od głosowania, po większéj części będzie głosowało na Beckera. O rzekoméj jedności obydwóch stronnictw liberalnych wyraża się organ ministeryalny bardzo skeptycznie, zauważając, iż liberałowie zginęliby politycznie przez poparcie radykałów, tak, że będą pewno woleli rozwinąć swój własny sztandar. Widoki zatém katolickiege kandydata nie są bynajmniéj niepomyślne, pomimo to — zdaniem zacytowanego organu — nie należy zasypiać sprawy, lecz rozwinąć dzielną agitacyą, aby wyborcy nie dali się uwikłać w tkaninę kłamstw przeciwników. — „Cour. de Brux.“ nie upatruje także w obecnéj sytuacyi niebezpieczeństwa dla rządu. Jedynym rezultatem wyborów poniedziałkowych jest polityczne pognębienie liberałów; ciało wyborcze wydało na ligę i jéj przedstawicieli, do których przedewszyskiém należy znany Frère-Orban, wyrok śmierci. Belgijski radykalizm nie ma już ochoty wybierać kasztanów z ognia dla doktrynerów, lecz zamyśla odtąd samodzielnie postępować.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 6 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielom Tundkemu w Solcu w powiecie babimojskim i Goeblowi w Murce w powiecie śremskim orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* **Od komitetu** zajmującego się budową pomnika dla Jana Kochanowskiego odbieramy co następuje:

„Najuprzejmiéj zawiadamiamy wszystkich rodaków, że poświęcenie pomnika dla nieśmiertelnego wieszcza naszego Jana Kochanowskiego z Czarnolesia odbędzie się w dniu 11 b. m. (w przyszły wtorek) o godzinie 10 zrana.

Uroczystość rozpocznie się mszą św. w kościele Panny Maryi.

Na uroczystość tę ma zaszczyt niniejszém zaprosić wszystkich rodaków

Komitet.

Poznań, 6 czerwca 1889“.

* **Piszą nam z miasta:** (Dr. D.) Koniec kwartału się zbliża, więc organ stronnictwa obywatelskiego otworzył wedle zwyczaju bramę starego lamusu i wydobywszy z niego zardzewiałą zbroję, zdarł z niéj stary napis a nalepiwszy nową etykietę: „z prowincyi dnia 1 czerwca“ przybrał w nią swoje nieco już stężałe członki i wdrapawszy się na ulubionego konika huknął z całéj siły: hejże na Soplicę — „Kuryera“. Dla zamaskowania sytuacyi organ „obywatelski“ udaje, że najeżdża także na „Dziennik“ i na „Gońca“ — ale to tylko pozór — w istocie rzeczy atak wymierzony przeciwko „Kuryerowi“, na którego spuściznę „Orędownik“ — nieborak już od tak dawna na próżno ostrzy sobie zęby. Rozumiemy tę pożądliwość na tak smaczny kąsek, ale radzimy wstrzemięźliwość, gdyż zbyteczne zacietrzewienie się bardzo niezdrowe. — Wartoby istotnie stwierdzić, po raz to już który „Orędownik“ *te same, niczego absolutnie niedowodzące frazesy* zamieszcza przeciwko „Kuryerowi“ — i to zawsze około końca kwartału!“

* **W dniu 3 bm.** stawał przed tutejszą Izbą karną redaktor odpowiedzialny pisma naszego, p. Kolasiński, oskarżony o zohydzanie urządzeń państwowych przez zmyślone i przekręcone fakta. W artykule „Kuryera“ pod tytułem „Co wypędza lud polski do Ameryki?“ powiedziano pomiędzy innemi, że winny temu nasze opłakane stósunki szkólne i fałszywy system, przy którym chłop polski musi uważać nauczyciela za swego wroga ze względu na to, że musi wysokie kary szkólne płacić a dzieci niczego się nie nauczą.

Obrońca oskarżonego, adwokat p. Trąmpczyński ofiaruje dowód na to, że nasze stósunki szkólne są dla ludności polskiéj rzeczywiście „opłakane“ w skutek reskryptu ministra oświecenia z dnia 7 września 1887. Odwołuje on się pod tym względem na wyrok sądu poznańskiego w sprawie przeciwko redaktorowi p. Gryglewiczowi z roku 1886. (W wyroku tym p. Gryglewicz został skazany na miesiąc więzienia, ponieważ twierdził, że w szkołach ludowych nie uczą po polsku. Sąd wówczas uznał to twierdzenie za zohydzanie instytucyi państwowych, ponieważ *byłoby to największą niesprawiedliwością ze strony rządu, gdyby miał pozbawiać swych polskich poddanych dobrodziejstwa nauki rodzinnego języka w szkołach ludowych.*)

Sąd odrzuca wniosek obrońcy, ponieważ zdanie sądu zawarte w motywach wyroku nie jest zdolne dowieść prawdziwości faktu.

Obrońca stawia daléj wniosek, ażeby przesłuchano wszystkich naczelnych redaktorów pism polskich w Poznaniu jako świadków: po pierwsze, że oni uważają fakta podane przez oskarżonego za zupełnie prawdziwe, po drugie, że często odbierają z prowincyi pisma, zawierające dokładnie te same twierdzenia, co artykuł inkryminowany.

Sąd po bardzo długich naradach odrzuca i ten wniosek, ponieważ nie dowodzi on jeszcze, że oskarżony był o prawdzie swych twierdzeń przekonany.

Prokurator p. Mueller wnosi o karę 50 marek, ponieważ niewątpliwie fakta podane przez oskarżonego są fałszywe i przekręcone, o czem oskarżony także z pewnością wiedział.

Obrońca wnosi o uwolnienie oskarżonego. Artykuł inkryminowany nie zawiera ani jednego fałszywego *faktu*, ale li tylko *zdania* i *wnioski* z faktów zkądinąd prawdziwych. A choćby zdania te ze stanowiska prokuratoryi były niesłuszne, to nie zawierają one jeszcze nic karygodnego. Że lud jest niezadowolony z teraźniejszego systemu szkólnego, o tém najłatwiéj przekonać się można w sali sądowéj: bo prawie połowa wszystkich przypadków oporu przeciw władzy zachodzi przy ściąganiu kar szkólnych w drodze egzekucyi. — Zresztą o to, czy twierdzenia oskarżonego zawierają objektywne prawdy, absolutnie nie chodzi: bo ukaranie może tylko wtedy nastąpić, jeżeli oskarżony twierdził coś pomimo lepszéj wiedzy. Wprawdzie nie jest on w stanie wprost dowieść, że wierzył w to, co pisał; ale jeżeli podani na świadków redaktorowie poświadczą, że w polskich kołach panuje przekonanie o prawdziwości tych twierdzeń, to nie można przecież przypuścić, że właśnie oskarżony był w głębi duszy innego zdania, niż jego ziomkowie. Ostatecznie nawet, gdyby oskarżony miał być ukaranym, to kara, o którą wniósł prokurator, jest za wysoką ze względu na to, że oskarżony działał z pewnością w najlepszéj wierze. A chociaż stoi on na odmienném polityczném stanowisku niż p. prokurator, to właśnie p. prokurator powinien był się przenieść w położenie oskarżonego, a z pewnością byłby się pobłażliwiéj na jego rzekome przewinienie zapatrywał.

Sąd skazał obżałowanego na dwadzieścia marek kary, motywując to głównie tém, że oskarżony nie był w stanie podać ani jednego chłopa, któryby był wskutek systemu szkólnego wywędrował.

* **W III rewirze** policyjnym uznała przedwczoraj odnośna komisya sanitarna 12 pomieszkań parterowych i 31 sklepowych za dostatecznie wysuszone i zdrowiu nieszkodliwe.

* **Cech szewski** w Poznaniu dla wygody czeladzi przybywającéj do Poznania, daje bezpłatnie w gospodzie cechowéj przyzwoity nocleg, jadło, a woźny cechowy pośredniczy w poszukaniu pracy u majstrów cechowych, ażeby czeladź nie potrzebowała się opłacać pokątnym dostawiaczom pracy u niemajstrów. Na co się zwraca uwagę tak cechom jak i czeladzi na prowincyi i za granicą. Lecz korzystać z wsparcia może tylko ta czeladź, która posiada świadectwa czeladnicze cechowe.

Również nadmienia się Szanownéj Publiczności, któraby chciała swych synów poświęcić zawodowi szewskiemu, iż chętnie cech będzie pośredniczył w oddaniu ich synów w naukę u dobrych majstrów cechowych.

Zarząd cechu składa się z pp.: Andrzejewskiego, św. Marcin nr. 68, Dybizbańskiego, Jezuicka ulica nr. 4, Berchieta, Mała Rycerska ulica nr. 2.

Gospoda czeladzi szewskiéj znajdnje się przy ulicy Gołębiéj nr. 4. *S. Dybizbański.*

* **Losowanie** listów zastawnych W. Ks. Poznańskiego odbędzie się w dniach 19 i 21, a w razie potrzeby i 22 czerwca od godziny 7 rano.

* **Pniewy.** Na targ remontowy spędzono tu około 60 koni, z których komisya zakupiła 21, płacąc po 600—1000 marek za konia.

* **Z pod Srody.** (B.) Bóg Wam zapłać za dobrą wiadomość o nabyciu Komorza przez pana hr. Z. Skórzewskiego — ale niestety w zamian donieść Wam muszę wieść smutną, że pewna wdowa w naszéj okolicy traktuje z komisyą kolonizacyjną o sprzedaż włości obejmującéj 2000 przeszło morgów. Trudne jest stanowisko samotnéj kobiety jako właścicielki, alećczyżby się już nie miało znaleść sposobu utrzymania téj wioski w ręku polskiem? Wszakżeż pani Krajewska jako wdowa na Komorzu, które dziś kupił p. hr. Skórzewski — majątek zrobiła.

* **Zduny.** Burmistrz tutejszy Waschke wybrany został burmistrzem w Namysłowie.

* **Gniezno.** Majówka Starego Przemysłu w Gnieźnie, odbyta w zeszłą niedzielę, nie wypadła zbyt świetnie pod względem liczby gości, — ale za to bawiono się doskonale w pięknym lasku jelonkowskim aż do godziny 10. Być może, iż przyczyną, dla któréj szersza publiczność wstrzymała się od udziału jest dość wysokie wstępne, obliczone dla niecżłonków na trzy złote. Czasy są ciężkie — a dla drobnego przemysłowca nie należącego do Towarzystwa zapłacić 3 złote za wstęp do lasku, to trochę za wiele.

* **„Gnesener Zweigverein** des allgemeinen deutschen Sprachvereins,“ oto nowe towarzystwo, które pracuje nad utrzymaniem czystości języka niemieckiego lub jéj przywrócenia. U nas zapewne łatwiéjby było założyć towarzystwo makaronistów, pracujących nad zakażeniem naszego pięknego języka frazesami niemieckiemi. Są to przeważnie tacy, co wychowawszy się w szkołach pruskich na niemczyznie, karmią się przeważnie bez potrzeby lichą liberalno-żydowską prasą berlińską i równie bez potrzeby cisną się pomiędzy Niemców. Owo stowarzyszenie językowe miało w zeszłą sobotę zebranie, na którém p. dyrektor gimnazyalny dr. Methner miał wykład o celu i zadaniu towarzystwa, następnie zaś mówił o tych obcych wyrazach, które w niemieckim języku zyskały prawo obywatelstwa. Niezawodnie zaliczył do tych wyrazów na pierwszém miejscu wyraz: „Gimnasialdirektion.“

* **Wyrzysk.** Landrat powiatu wyrzyskiego Moehrs otrzymał urlop od 3 b. m. do 3 lipca. Zastępuje go p. Schmidt z Kistrzynka.

* **Międzychód.** W sąsiedniéj W. Wsi zachorowały dzieci nauczyciela głównego Rauhuta na dyfteryą, wskutek czego zamknięto tamtejszą szkołę aż do dalszego rozporządzenia.

* **Strzelno.** Ks. Józewicz, wikary przy tutejszym kościele, został z dniem 1 b. m. do Kościelca przeniesiony. — Nabożeństwo w kościółku w Rechcie ma się pierwszy raz po długim przeciągu lat odbyć w drugie święto Zielonych Swiątek.

* **Chełmińska dyecezya.** Ks. F. Hundsdorf, kuratus więźniów w Grudziądzu, otrzymał 5 b. m. kanoniczną instytucyą na probostwo w Nieżywięciu.

* **Zachodniopruski** konsystorz ewangelicki postawił za temat obrad tegorocznym synodom powiatowym następującą kwestyą: „Co mogą rady parafialne zdziałać na obronę członków parafii przeciwko wpływom rzymskiéj propagandy“ (!!).

* **Toruń.** (Uroczystość na cześć p. Ludwika Slaskiego). Do uczty danéj w sali Muzeum zasiadło osób 58, a pomiędzy niemi czterech duchownych; z Koła polskiego w Berlinie przybyli pp. Chełmicki, Leon Czarliński i Józef Kościelski. Pierwszą mowę na cześć sędziwego solenizanta wygłosił p. Erazm Parczewski z Belna, który dawszy na wstępie pogląd historycznego rozwoju dzielnicy naszéj, wspomina z uznaniem o zasługach mężów takich, jakimi byli ś. p. Mateusz Slaski, Karol Kalkstein, Teodor Donimirski, Hyacynt Jackowski, Ignacy Łyskowski, których Opatrzność zesłała nam na zbudzenie nas poniekąd ze snu, w jaki nas ówczesne stosunki pogrążyły i na powołanie nas do nowego życia. To posłannictwo przechodzi na pokolenie, bo oto dzisiaj czcimy syna jednego z wyżéj wymienionych mężów, czcigodnego p. Ludwika Slaskiego, który jest wiernym następcą swoich poprzedników. „Ja sam od ćwierć wieku patrzę na ten wzór cnót obywatelkich i czoło schylam przed tego rodzaju przykładem. A iluż to z pośród nas, Panowie, byłoby w możności wykazać dłuższy jeszcze szereg lat zasług tego męża. Alež w téj chwili nie o to chodzi. Pana Slaskiego złota księga zasług i pracy jeszcze długie lata przy pomocy boskiéj otworem stać będzie. My mu téż dzisiaj jeszcze za oddane usługi dziękować nie myślimy, ani go z nich nie kwitujemy“.

Zadaniem dnia dzisiejszego jest ta myśl przewodnia złożyć mu dowód uznania za podjęty trud w pracy, od któréj go ni brak sił, ani téż znużenie, lecz znany nam ogólnie fakt, zwolnił. Czcigodny solenizant objąwszy po ojcu majątek od r. 1805 w ręku rodziny Slaskich będący, pielęgnował go skrzętnie i umiejętnie, przetrwał w nim ciężkie nawet czasy, utrzymał w ręku tę drogą spuściznę, i nie tylko nie oddał jéj w poniewierkę, lecz oddał ją synowi w stanie ulepszonym i powiększonym. Ileż to miłych wspomnień wiąże się z Trzebczem, gniazdem rodu Slaskich, z owym przybytkiem cnót obywatelskich. Z tego to majątku wybranym został solenizant w r. 1867 członkiem Izby Panów i godność tę piastował bez przerwy przez 22 lat. Być posłem, być wysłannikiem dla domagania się, i to prawie bez skutku świętych praw naszych, to trudów trud, to bólów ból. A jednak wytrwał p. Slaski na tém stanowisku tyle lat z chlubą dla siebie, a z chwałą dla nas. Ta téż jego wytrwałość, to poświęcenie bez granic, włożyły na nas ten święty obowiązek, abyśmy mu kiedy już nam daléj na tém polu usług dawać nie może, publiczną po dziękę złożyli.

Mówca stawiając czcigodnego solenizanta za wzór dla następnych pokoleń, wznosi zdrowie jego „Niech żyje!“

Pan Slaski w odpowiedzi na toast poprzednio wzniesiony dziękuje za zaszczyt, jaki współobywatele tak licznem swem przybyciem mu okazali, jakkolwiek uważa, że zasługi jego przeceniono, gdyż spełniał jedynie obowiązek obywatelski. „Pozostałem sam jeden — nadmienił szanowny Solenizant — z pomiędzy moich współpracowników, którzy, już wyrokiem Najwyższego do lepszego powołani życia, wspólnie ze mną dla dobra kraju pracowali. Oni to we wspólnych naszych usiłowaniach zaprawili mnie do wytrwałéj pracy na niwie ojczystéj, oni mnie téż pracować nauczyli. Pozwólcie więc kochani rodacy, że temi kilku wyrazami oddam cieniom moich współpracowników tę cześć i hołd, jaki się im słusznie i sprawiedliwie należy. Trzeba stać przed wami pod tém wrażeniem, pod jakiem ja się tu obecnie znajduje, by dostatecznie i z przejęciem ocenić doniosłość téj dla mnie zgotowanéj uroczystości. Nie tylko, że się zebraliście tak licznie, lecz uczciliście mnie hojnym upominkiem, który stanie się wzniosłą pamiątką nie tylko dla mnie, ale pamiątką poważną dla moich potomków i dalszego ich pokolenia jako dowód, że potrafiłem sobie zasłużyć na waszą kochani Bracia życzliwość. Przekażę ten skarb przyszłemu memu pokoleniu, niech będzie on dla niego zachętą do pracy publicznéj a chociażby tylko w tych rozmiarach, w jakich ja pracując, zdobyć sobie zdołałem wasze przychylne serca. Życzliwość waszą kochani Rodacy dla mnie przyjmnję jako tę, która wami powodowała do wspólnéj i solidarnéj ze mną pracy, bez was i bez waszéj pomocy niczego zdziałać nie byłbym w stanie, a skoro w sercach waszych odezwało się uczucie uznania dla mnie, to napełnia mnie tém milszem przeświadczeniem, że jak dotąd pracowaliście, tak i nadal nie ustaniecie w pracy i w wytrwałości. Przyjmijcie kochani Rodacy dzięki moje i dozgonną wdzięczność za tę wielką cześć, jaką mi darem waszem i obecnością waszą dzisiejszą zgotowaliście. A gdy przyjdzie na mnie koléj stanąć przed tronem Najwyższego, proszę nie odmawiajcie mi swego pobożnego za mnie westchnienia. Na tém kończę słabe i nieudolne wyrazy dziękczynne, które takiém zechciejcie przyjąć sercem, jakiem ja do was przemawiam, wznosząc kielich ten na zdrowie wszystkich i każdego z osobna.

Z kolei zabrał głos p. Leon Czarliński, by w imieniu Koła Polskiego, jako jego prezes, złożyć solenizantowi podziękowanie za długoletnię w niem pracę; mówca nie żegna dawnego swego koleki, lecz wyraża nadzieję, że jeszcze z nim, gdy wybiorcy zaufaniem go zaszczycą, chociaż nie w Izbie Panów, to w Izbie poselskiéj posłować będzie. Pan Karol Sampławski w mowie kwiecistéj stawia Solenizanta jako wzór cnót obywatelskich do naśladowania dla młodszego pokolenia. Pan Ludwik Slaski młodszy wznosi toast na obecnych duchownych; p. Franciszek Dobrowolski wznosi toast na cześć kobiet i matek polskich, a pan Ignacy Danielewski kończy szereg totoastów staropolskiem: „Kochajmy się!“ W czasie uczty nadeszło kilkadziesiąt telegramów z rozmaitych stron kraju: z Warszawy, z Krakowa, Lwowa, Poznania, Paryża i t. d.

* **Elbląg.** W „Altpr. Ztg.“ czytamy: W środę przejeżdżałem przez wioskę Rzeżycę, należącą do posła Minnigerode. W pobliżu szkoły spostrzegłem wielce oryginalną zaprząż, tak że oczom własnym wierzyć nie chciałem. Oto siedmiu chłopaków szkólnych ciągnęło na polu wielki pług i obradlało kartofle; nauczyciel poganiał ich. Na moją interpelacyą co do takiéj „reformy szkólnéj“ odpowiedziano mi, że to mnie nic nie obchodzi.

* **Krynica**, 4 czerwca. Dzisiaj w południe poświęcił ks. kanonik Gruszka nowo zbudowany dom zdrojowy w Krynicy przy licznym udziale przedstawicieli władz i publiczności. Uroczystość odbyła się nadzwyczaj solennie przy najpiękniejszéj pogodzie; architekci wręczyli zarządowi klucze budowy. W czasie uczty wznoszono toasty na cześć cesarza, ministrów Falkenhayna i Zaleskiego, namiestnika Badeniego i dyrektora Glanza. — Dworzec zdrojowy, zupełnie ukończony i oddany publiczności, imponująco się przedstawia i ogólne pochwały zyskuje.

* **Ze Lwowa** otrzymało biuro Wolffa depeszę, że władze rosyjskie aresztowały w Ojcowie 41 akademików krakowskich, którzy podczas wycieczki w te strony mieli śpiewać pieśni patryotyczne.

* **Lwów.** Zwłoki ś. p. hr. Alfreda Potockiego przewiezione zostały we wtorek pociągiem osobowym z Paryża do Łańcuta. Tym samym pociągiem przybyła także wdowa pani Marya hr. Potocka z córką, hr. Tyszkiewiczową. Po pokropieniu zwłok i odprawieniu modłów przez Biskupów Soleckiego i Łobosa, ruszył pochód pogrzebowy do kościoła miejscowego, gdzie zwłoki złożono na wspaniałym katafalku wśród świateł, palm i krzewów i tutaj pozostały one do dnia następnego, t. j. środy. Tego dnia od godziny 6 rano kapłani obu obrządków rozpoczęli odprawianie mszy żałobnych. O godzinie 11 przed południem odprawili po kolei Arcypasterze trzech obrządków pontyfikalne nabożeństwa żałobne, podczas których śpiewała na chórze lwowska „Lutnia.“ Mowę żałobną wypowiedział Biskup przemyski ks. Solecki. Po ogzekwiach zwłoki zostały złożone w grobowcu familijnym, znajdującym się po lewéj stronie nawy kościoła.

Oprócz przedstawiciela cesarza, wielkiego ochmistrza dworu hr. Hunyady'ego, przybyli na pogrzeb ministrowie hr. Taaffe, hr. Falkenhayn, dr. Dunajewski i Zaleski, namiestnik morawski H. Loebl, oraz radzca ministeryalny dr. Klaps. Z książąt Kościoła przybyli Arcybiskupi Morawski, Sembratowicz i Issakowicz, książę Biskup krakowski Dunajewski, oraz księża Biskupi Solecki, Łobos, Stupnicki, Pełesz i Puzyna. Przybyli także jenerałowie książę Würtemberski, ks. Windischgrätz, ks. Croy i ks. Thurn-Taxis.

* **Lwów.** Komitet wykonawczy fundacyi stypendyjnéj imienia Henryka Strzeleckiego, dyrektora krajowéj szkoły gospodarstwa lasowego rozsyła odezwę podpisaną przez pp. Romana hr. Potockiego, Dra Godzimira Małachowskiego, Dra Tomasza Staneckiego, Piotra Hirscha i Romualda Makarewicza, do wszystkich właścicieli lasów, leśników, oraz przyjaciół leśnictwa, wzywając i zapraszając do składania datków pieniężnych na ufundowanie powyższego stypendyum. Do zbierania składek upoważnieni są delegaci galic. Towarzystwa leśnego, oraz p. Makarewicz, sekretarz komitetu we Lwowie plac Chorążczyzny 4.

* **Święciany**, jedno z większych miast powiatowych gubernii wileńskiéj, nawiedził dnia 1 b. m. znaczny pożar. Spłonęło ogółem 84 domów, między innemi koszary, biuro pocztowe, kasa powiatowa, biuro telegrafu, szkoła powiatowa, bożnica i t. d

Ostatnie telegramy.

Petersburg, 6 czerwca. „Journal de St. Petersbourg“ wyraża zdumienie z powodu pogłosek na giełdzie o zbrojeniach rosyjskich. Aż do przesytu przecież już zapewniano, że polityka rosyjska jest wyłącznie pokojową, o czem giełda wie lepiéj, aniżeli ktobądź inny, ponieważ ze względu na operacye finansowe nie może ze strony Rosyi pochodzić ani żaden fakt, ani żadna wiadomość, którąby zdolną była zachwiać zaufanie i uczucie spokoju. Jedynie spekulacya na zniżkę grać tu może rolę.

Telegram giełdowy

Berlin, 6 czerwca 1889. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	6
Pszenica wyżéj.		
na czerwiec-lipiec	182 20	184 —
na wrzesień październik	180 25	182 —
Żyto wyżéj		
na czerwiec-lipiec	143 75	145 —
na wrzesień-październik	148 75	150 —
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	53 60	53 50
na wrzesień-październik	53 70	53 50
Okowita staléj.		
eksportowa	35 30	35 60
na czerwiec-lipiec	34 30	34 70
na lipiec sierpień	34 75	35 —
na sierpień wrzesień	35 —	35 40
spożywcza	55 40	55 50
na czerwiec lipiec	53 90	54 —
na lipiec-sierpień	54 20	54 40
na sierpień-wrzesień	54 50	54 70
Owies		
na czerwiec	148 —	149 —
Wyp żyta wsp.	3050	1.0
Wyp. okowity kw. eksportowa	50,000	100,000
„ „ „ spożywcza.	80,000	140.000
Kurs z dnia	4	5
Consol. 4%	106 90	106 80
Consol. 3½%	105 70	105 50
Poznańskie 4% listy zastawne	101 60	101 60
Poznańskie 3½% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie listy rentowe	105 80	105 80
Austryackie banknoty	172 40	172 20
Austryacka renta srebrna	73 75	73 80
Rosyjskie banknoty	215 —	212 70
Rosyjskie listy zastawne	97 50	97 50
Polskie 5% listy zastawne	64 40	64 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	59 —	58 90
Węgierska 4% renta złota	87 90	87 70
Węgierska 4% renta papier.	83 70	83 60
Austryackie kredytowe akcye	164 —	163 60
Austryackie francuskie koleje	104 —	104 10
Lombardy	51 —	52 70
Usposobienie: słabe.		

Stan powietrza.

Dnia 5 czerwca 1889 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mullaghmore . .	773	Płn. 1	pogodne	14
Aberdeen . . .	775	W.Płn.W. 1	pogodne	18
Chrystiansund .	774	Z.Płd.Z. 3	zachm.	15
Kopenhaga. . .	772	PłnW. 1	bez chmur	17
Sztokholm . . .	772	Płn.Płn.Z. 2	bez chmur	21
Haparanda . . .	772	Płd.Z. 2	bez chmur	15
Petersburg . . .	770	Płn. 2	pół zachm.	8
Moskwa . .	761	Płn.Płn W. 1	pochmurno	9
Kork. Queenst.	773	Płd.Płd.W. 2	pochmurno	13
Cherbourg . . .	—	—	—	—
Helder	770	Płn. 2	zachm.	15
Sylt	770	W. 2	pogodne	20
Hamburg . [1])	769	W.Płn W. 2	bez chmur	20
Swinemünde . .	770	Płn.W. 3	bez chmur	13
Neufahrwasser .	770	Płn. 3	bez chmur	18
Kłajpeda . .	770	Płn.W. 3	pogodne	20
Paryż	—	—	—	—
Monaster. . . .	769	Płn.Płn.Z. 1	zachm.	17
Karlsruhe . . .	768	Płn.W. 2	pochmurno	19
Wiesbaden. . .	768	Płn. 3	pół zachm.	21
Monachium . .	768	Płn. 1	zachm.	17
Kamienica . . [2])	768	spokojnie.	pochmurno	19
Berlin . . . [3])	768	W. 4	bez chmur	23
Wiedeń	764	PłnZ. 2	bez chmur	19
Wrocław . . .	767	Płn.W. 1	bez chmur	20
Isle d'Aix . . .	—	—	—	—
Nizza.	—	—	—	—
Tryest	762	W. 1	pochmurno	25

[1]) Rosa. [2]) Wczoraj po południu ciężka burza i oberwanie chmury w Cwikawie i Reichenbachu. [3]) Wczoraj po południu burza.

Skala siły wiatru: 1 = lekki powiew 2 = mały, 3 = słaby, 4 = umiarkowany, 5 = ostry, 6 = silny, 7 = mroźny, 8 = burzliwy 9 = burza, 10 = silna burza, 11 = gwałtowna burza, 12 = orkan.

Pogląd na stan powietrza.

Ciśnienie jest na całéj części świata bardzo równe i. z wyjątkiem na PłdW., wysokie. Od Wielkiéj Brytanii do morza białego idzie szeroki pas barometrycznéj wysokości o przeszło 770 mm. Przy słabym powiewie jest ponad Niemcami powietrze bez przerwy ciepłe, na Płn. bez chmur, na Płd. pochmurne. W Niemczech środkowych i Austro-Węgrzech zaszły burze. Bardzo znaczne deszcze meldują z Saksonii, Bawaryi i Austryi, mianowicie z Cwikawy i Reichenbachu, gdzie ponownie się chmury oberwały.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w czerwcu

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. z. Cel.
5. Pop. 2	761,1	Płn. um.	pogodne.	+ 26,4
5. Wie. 9	761,5	Płn. um.	pół pog.	+ 19 9
6. Ran. 7	762,2	Płn. um.	pogodne.	+ 17,7

Dnia 5 czerwca maximum ciepła + 28°8 Cel.
" " minimum ciepła + 16°9 Cel.

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi według „Pos Zeit." jak następuje:

Ciepło, wielokrotnie pogoda, powietrze na burzę, pochmurno a późniéj nadal zachmurzone niebo z deszczami i błyskawicą, lekkie lub umiarkowane, późniéj silnie zaostrzające się wiatry z ochłodzeniem.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Starogardzko-Poznańskie 4-proc. pryorytety kolejowe, emisya III. Najbliższe ciągnienie odbędzie się w początku czerwca. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **4 procent**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger, Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 14 fen. za 100 marek.

Wełna.

Widoki ceny są dosyć korzystne do tego czasu; zamiejscowi bowiem handlarze i agenci fabrykantów już przed tygodniem objeżdżali po obywatelach celem zakupna płacąc gładko ceny zeszłoroczne, a za dobrze wypraną i cienką nawet 5—12 marek więcéj. Po większéj części jednakowoż wstrzymali się obywatele od sprzedaży spodziewając się na targu poznańskim lepsze jeszcze ceny osięgnąć. Nawet nadgraniczni posiedziciele dóbr w Królestwie zdecydowali się wełnę swą tu dotąd przysłać. Pomimo to jednakowoż nie będzie tyle towaru w tym roku jak w latach ubiegłych i to z téj przyczyny, że wielu obywateli znieśli zupełnie swe owczarnie, a po drugie że strzyż tegoroczna dla cienkości wełny mniéj też wydała. Jeżeli więc targi poprzedzające targ tutejszy utrzymają dotychczasową stałą tendencyą natenczas możemy się spodziewać gładkiéj sprzedaży przy cenach wyższych; mianowicie też i dla tego, że składy handlarzy nie tylko naszych ale i innych miast, a głównie Berlina są prawie zupełnie wypróżnione Wełna australska ma w tym roku wprawdzie zbyt gładki lecz tylko po cenach zniżonych. Handlarze bowiem sami zniżają ceny, aż by się téj już mniéj lubianéj wełny pozbyć i jéj nie potrzebować składować.

(K) Poznań 6 czerwca. (— Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: upał.
Żyto bez handlu.
Okowita stale.
Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 53.40 pł., 70-ta 33 7 płacono czerwiec (50-ta) 53.40 płacono (70 ta) 33,70 płac. lipiec (50-ta) — — pł., (70 ta) —,— płac. sierpień 50-ta 53,70 m. 70-ta 34,00 m. wrzesień 50-ta 53,80 m. 70-ta 34,10 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 53.50 mrk., 70-ta 33,80 mrk. czerwiec 50-ta —,— m. 70-ta —, m., sierpień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 6 czerwca. — Ceny mąki P s z e n n a 27,50, ż y t n a 22,50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 5 czerwca.
Pszenica: piękna 171—175 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 160 do do 170 mrk.
Żyto według jakości 130—135 mrk., poślednie towar —— mrk.
Jęczmień: według dobroci 115—135 mrk do browarów —,— mrk
Owies nom. w miejscu według jakości 1.. do 135 marek. pośledni —.—.
Groch nom. wrzacy 140 150 na paszę 120 do 130 marek.
Okowita 50-ta 55,00 m., 70-ta 35 00 m.

Wrocław, 5 czerwca 1889.
Żyto (za 1000 funt.) stale wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana — m. na czerwiec 147,00 żąd., czerwiec-lipiec 147 żąd., wrzesień-październik 146,00 żąd.
Owies. Wypowiedziano —— cent na miesiąc bieżący 145,00 żądano, na czerwiec-lipiec 141,00 żąd.
Oléj rzepiowy cicho. wypowiedz. —— na w miejscu na czerwiec 58.00 żąd. wrzesień-październik 57.00 żąd., październik-listopad 57 żąd., listopad-grudzień 57 żąd.
Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku kons. bez in,, wypowiedziano —.— litr. upłyn. wypowiedz. ,—. na czerwiec (50-ta) 53 30 żąd.. (70-ta) 33,60 żąd., czerwiec-lipiec (50-ta) 53.30 żąd., (70-ta) — ofiar., lipiec-sierpień (50-ta) 53,50 żąd., sierpień-wrzesień (50-ta) 53,80 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 53 80 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 6 czerwca: żyto 147 00 mrk., pszenica — mrk. owies 145,00 mrk., rzep —.— m., oléj rzepiowy 58 00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) na dnia 5 czerwca: (50-ta) 53,30 mrk., (70-ta) 33,60 mrk.

Ceny targowe z dnia 5 czerwca 1889.

Postanowienie miejskiéj deputacyi targow.		Za 100 kilogramów ciężki naj-wyż. M. F.	ciężki naj-niż. M. F.	średni naj-wyż. M. F.	średni naj-niż. M. F.	lekki towar naj-wyż. M. F.	lekki towar naj-niż. M. F.
Pszenica	biała	17 40	17 20	16 90	16 50	16 20	15 70
"	żółta	17 30	15 10	16 80	16 40	16 10	15 70
Żyto		14 70	14 50	14 30	14 00	13 80	13 60
Jęczmień		15 00	14 30	13 70	13 30	12 10	11 80
Owies		14 30	14 10	14 00	13 90	13 80	13 70
Groch		15 50	15 00	14 50	14 00	13 00	12 50

Berlin, 5 czerwca. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica. za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 174 do 187 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na czerwiec-lipiec płacono 183,25 do 182,25, żąd —, na lipiec-sierpień płac. 182,25 do 181 25, na wrzesień-październik płacono 181,25 do 180,00, żąd. —,—, na listopad-grudzień płacono —,—. Wypowiedziano 1700 ton. Cena wypowiedziana 183,00 mrk.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 135 148 według jakości na miesiąc bieżący płacono —,—, czerwiec-lipiec płac. 144—144,25—143,25 na lipiec-sierpień pł. 146,50—146,75—145, na wrzesień-paździer. pł. 149 50—149,75—148,25 październik-listopad pł. 150,25—150,50—149.25 listopad-grudzień pł. 151,00—150,00. Wypowiedz. 3050 t. Cena wypowiedziano 144,— mk.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 148 do 167 według jakości, na miesiąc bieżący płac. 148,50 do 147,00. czerwiec-lipiec płacono 147,50—146.50, na lipiec-sierpień pł. 144.00—142.50, na wrzesień-październik płacono 138,50—137,50, na październik-listopad płc. 137,50—136.75. Wypow. —,— ton Cena —,—.

Kukurudza w miejscu płac. 112 -125 według jakości na miesiąc bieżący płacono 112.00 na czerwiec-lipiec pł. —,—, na wrzesień-październik płac. 115,00. Wypowiedziano —— ton. Cena —,— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 53,0 mk., z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płac. 53,5. czerwiec-lipiec płac. 53,5, na wrzesień-październik pł. 53,7, na październik-listopad płac. 53,8, na listopad-grudzień płac. 53,9. Wypowiedziano — cent. Cena wypowiedziana —.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc, w miejscu płacono 53,4 m.. na czerwiec i na czerwiec-lipiec płc. 53,8—54—53,9 lipiec-sierpień płac. 54,1—54,2, na sierpień-wrzesień płacono 54,4—54,5 na wrzesień-październik płacono 54,5—54,6 Wypowiedziano 80,000 litr. Cena 54,0 Nieopodatk. obciąż. 70 mrk podatku kons. w miejscu płacono 35,4—35,2—35,3. czerwiec i czerwiec-lipiec pł. 34,0 do 34.3. na lipiec-sierpień płacono 34,5—34.7. na sierpień-wrzesień płac. 34,9 35,1—35, na wrzesień-październik płacono 35—35,2—35,1. październik-listopad płac. 34,5—34,6. Wypowiedziano 50,000 litr. Cena 34,2.

Szczecin, 5 czerwca.
Pszenica cicho, za 1000 kilogr w miejscu 164—171.00 płacono. na czerwiec 172—172,5 płac., na czerwiec lipiec 172 172,5 płac.. na lipiec-sierpień 173,5 płacono, na wrzesień-październik 175.25 do 175,5 płacono, na październik-listopad 175,5 płac., —,— żąd.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 137—143 płacono, czerwiec —,— płacono, na czerwiec-lipiec 145,— płacono, na lipiec-sierpień 145,00 żąd., na wrzesień-październik 147,5—147,0 do 147,5 pł., na październik-listopad — płacono.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 140 do 145 płacono.

Oléj rzepiowy spok., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 56,5 żąd., czerwiec 55,5 żąd., czerwiec-lipiec —,— żąd., na wrzesień-październik 53,5 żąd.

Okowita stałéj, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34 6 płac., 50-ta 54 6 nom., na czerwiec 70-ta 34 płac.. sierpień wrzesień 70 ta 34,6 żąd. i płac., październik-listopad 34,9 żąd.

Hamburg. 5 czerwca. Okowita cicho, na czerwiec-lipiec 21— żądano, lipiec-sierpień 22— żąd., sierpień-wrzesień 22¾ żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 85½, wrzesień 87¼, za grudzień 88¼. za marzec 88¼. Usposobienie potw. Obrót 3000 miechów.

Magdeburg, 5 czerwa. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% —, , cukier ziarn. excl. 88% 28,00 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem. 22,80 Usposobienie: wyżéj. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II z beczką 36,50, miel. Melis I z beczką 35,25 Stale. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za czerwiec 24 70 płac., —,— żąd., lipiec 24,75 płac., 24 80 żąd.. sierpień 24.75 płac., 24 80 żąd., październik-grudzień 15,90 pł., —,— żąd., styczeń-marzec 15,60 ofiar., —.— żąd. Wyżéj. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Spóźnione.

Dnia 3-go czerwca umarł, opatrzony śś. Sakramentami, po długiéj i ciężkiéj chorobie (1769)

Emil Mazer,

rządzca dóbr Skóraszewice p. Krobią.

Eksportacya odbyła się w środę o godzinie 5-téj po południu; pogrzeb w czwartek o godz. 9 z rana.

Ciężko stroskana żona z dziećmi.
Jadwiga Mazer z domu Gitzler.

USTAWY
Bractwa Wstrzemięźliwości

wydała z polecenia Prześw. Konsystorza Arcybiskupiego w Poznaniu, osobno po polsku i osobno po niemiecku.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Cena za 100 egzempl. 2 mrk., z przesyłką 2,25 lub 2,50 mk.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii św.

kolorowane in 4-to poleca

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Próby wysela się za nadesłaniem 60 fen. w znaczkach pocztowych.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1019) **„VULKAN"**
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Główne i wyłączne zastęp. na W. Ks. Pozn. źródła w Iwoniczu.

Wody mineralne

Nalew 1889:

Marienbad, Karlsbad, Kissingen, Wildungen, Bilin, Ems, Soden, Iwonicz, Wody gorżkie Węgierskie i t. d. odebraliśmy wprost z źródeł w ładunkach wagonowych i polecamy po cenach nader umiarkowanych. (1581)

Sole i ługi do kąpieli.

Pp. Aptekarzom i kupującym do dalszéj sprzedaży udzielamy odpowiedniego rabatu.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład wód mineralnych.
Poznań, Śty Marcin 62.
Skład II. Wrocławska ul. nr. 30.

Główne zastępstwo źródła Bonifacego w Morszynie.

Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utracily. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 markę 50 fen. (633)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem.

Czerwona apteka w Poznaniu,
Stary Rynek nr. 37.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowania włosów z Czerwonéj Apteki w Poznaniu, Rynek 37.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy niniejszem donoszę jak najuprzejmiéj, iż otworzyłem tu w Poznaniu (1721)

Wielkie Garbary nr. 42

skład piwa grodziskiego
na beczkach.

Zamówienia każdego czasu można składać w **biurze drukarni Fr. Chocieszyńskiego, róg Wielkich Garbar i ulicy Wodnéj nr. 15.**

J. CHOCIESZYŃSKI,
browar eksportowy piwa grodziskiego
w Grodzisku.

Gorsety paryzkie

odebrała i poleca (1570)

Melania Mann,
Ulica śgo Marcina nr. 64, I piętro.

W. A. Kasprowicz,

Poznań, Fryderykowska ulica nr. 4, przy placu Sapieżyńskim.

Fabryka bandaży i gumowych wyrobów,

poleca jako specyalność po najtańszych cenach

Gumowe
Gumowe

płyty, węże, sznury, opakunki, ceraty, pokrowce, lalki, zabawki, piłki, szelki, karty, krawaty, grzebienie, teki do pisania, koszyki, torby do podróży, miednice, wanny, bandaże, pończochy, podkłady dla chorych. (1724)

Gumowe płaszcze, gumową bieliznę,
Opatrunki, artykuły chirurgiczne.

Donoszę uprzejmie, że (1676)

Fabrykę mydła
i świec woskowych

po ś. p. mężu moim **St. Opielińskim** daléj prowadzić będę i polecam się łaskawym względom Szanownego Duchowieństwa, Dozorów kościelnych, jako i wszystkich moich odbiorców.

Faustyna Opielińska.

Krotoszyn, dnia 16 maja 1889.

Firma
M. Nowicki & Grünastel
w Poznaniu

poleca swój bogato zaopatrzony **skład obrazów, figur kolorowych i białych z gipsu alabastrowego, krzyży stojących i wiszących, lampek przed obrazy, krzyży do procesyi srebrzonych i mosiężnych, kierce, marszałki, baldachimy, chorągwie, lichtarze na ołtarz, ołtarzyki do noszenia w różnym stylu, zasłony i t. d.** (836)

Odnawia i restauruje kościoły,

wykonuje **wszelkie prace pozłotnicze.** Równocześnie poleca swój wielki zapas wyborowego szkła i podejmuje wszelkie oszklenia budowli i reperacye, jako też gustowne **wykonanie okien kościelnych w ołów.** Szkło w kistach do inspektów, jako też gotowe okna inspektowe **Oprawa obrazów.** Ceny umiarkowane, rzetelna i skora usługa.

Skład mebli

Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników
Poznań, Wilhelmowska ul. 14,

poleca Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atłasem, pluszem, rypsem i fantazyjnemi materyami w wielkim wyborze. (1671)

Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Wina czerwone

prawdziwe Bordeaux za flaszkę od 1.25 mrk., — **mozelskie** bardzo smaczne od 60 fen., — **reńskie** od 1,25 mrk., — **szampańskie** od 2,50 m., poleca

B. Glabisz,
(1755) **Św. Marcin 14.**

Herbatę
z plantacyi Behrendsa ma na składzie
Eugen. Werner w Poznaniu.

Młoda panna

zdolna udzielać dzieciom początkowéj nauki polskiego i niemieckiego języka poszukuje zaraz miejsca **bony.** Łask. oferty przyjmie **Eksped. Kuryera Pozn.** sub H. B. 1748.

Organista

biegły w swoim zawodzie, dobrze polecony, mający w ręku rzemiosło, znajdzie od **1 lipca posadę** w **Ottorowie** pod **Szamotułami.** (1738)

Poszukuje się (1761)

subjekta

od 1 lipca, obeznanego z prowadzeniem handlu win i cygar; osobiste przedstawienie konieczne.

J. J. Kugler,
Gniezno.

Organista

pewny w swoim zawodzie i doświadczony przy gospodarstwie, znajdzie miejsce od 1 lipca r. b. w **Brudni** pod **Gniewkowem** na pensyą i ordynaryą. Zgłosić się trzeba osobiście bez pisania listów i przysłania świadectw. (1753)

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów z fabryki E. C. Hunniusa z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe uskuteczniam **franco.**

Instrumenta
i chirurgiczne opatrunki.

Orłowski i Sp.
w Poznaniu.

NB. Wszelkie reperacye spiesznie uskuteczniają się.

Hurtowny handel win
S. Pawłowski w Pleszewie

poleca Szan. Publiczności i Wielebnemu Duchowieństwu swe wprost od producentów na Węgrzech zakupione **wina górnowęgierskie i tokajskie.**

Czyste stołowe wino sprzedaje po Mk 1,50 za litr. (1701)

Również ma zawsze na składzie **wina francuzkie, czerwone, reńskie, mozelskie, maderę, cherry, szampan** i t. d., **koniak franc** oraz **araki i rumy** po jak najprzystępniejszych cenach.

Próby i cenniki na każde żądanie franco i gratis.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, niechaj się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr LICHTA w Poznaniu.
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Zdatna i dobrze polecona

kasyerka

znajdzie zaraz miejsce w Poznaniu. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod lit. X. 1745.

Nauczycielka

egzam., muzyk., posiadająca chlubne świadectwa, poszukuje miejsca od 1 lipca lub sierpnia. Łaskawe oferty proszę przesłać do **Ekspedycyi Kuryera Pozn.** sub B. P. 1758.

Za Redakcyą odpowiedzialny Michał Kolasiński z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.